Nr. 57. We Lwowie, Środa dnia 11 Marca 1885. Rok XVIII.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. marca.

Przemówienie hr. Taaffego przy sposobności rozpraw nad etatem Ministerstwa spraw wewnętrznych było tylko uzupełnieniem i potwierdzeniem tego, co wypowiedział p. minister finansów w ogólnej rozprawie budżetowej, kiedy zabierał głos imieniem Rządu. Z tego stanowiska zapatrują się wszyscy na enuncjację prezydenta ministrów, a pod względem formalnym, nie ma różnicy w sądach o niej. Zresztą sam hr. Taaffe zaznaczył to najwyraźniej, iż jego zamiarem jest „podkreślić" jedynie najważniejsze myśli z mowy p. Dunajewskiego, z którą solidaryzują się zresztą wszyscy członkowie gabinetu bez wyjątku.

O ile jednak pod względem formalnym wywołała ta mowa sądy zupełnie jednakowe, o tyle jaskrawiej odbija zdanie prasy opozycyjnej, wypowiedziane o słowach hr. Taaffego pod względem merytorycznym, wprost przeciwne tym sądom, jakie wygłaszają wszystkie niemal organa prawicy i Rządu. *N. fr. Pr.* naprzykład przychodzi z mowy hr. Taaffego do nieodwołalnej konkluzji, iż nie była ona niczem innem, jak tylko przysięgą na wierność prawicy, że hr. Taaffe dla tego tylko głos zabierał, ażeby poświadczyć, iż rządy jego są rządami w imieniu parlamentarnej większości.

Gdyby tak było rzeczywiście, to nicby nam nie pozostawało, jak tylko podziękować głównemu motorowi opozycjonistów, iż w mowie prezesa gabinetu wynalazł to, czego najbardziej pragniemy. Ale niestety podziękowanie nasze musimy odłożyć na lepsze czasy. Hr. Taaffe bowiem, jeżeli nas uszy i protokół stenograficzny nie mylą, najgłówniejszy właśnie nacisk położył na okoliczność, iż Rząd dzisiejszy nie jest Rządem parlamentarnym i że rządy parlamentarne w Austrji długo istnieć nie mogą.

Nie szukaliśmy też w mowie p. ministra zapewnień o tem, co sami za niemożliwe w obecnych stosunkach uważamy. Wiemy o tem aż nadto dobrze, że Rząd dzisiejszy Rządem parlamentarnym nie jest, jak wszystkie dotychczas Rządy w Austrji. Czegośmy jednak w tej mowie szukali i cośmy znaleźli, było zapewnienie, iż całem usiłowaniem Rządu dzisiejszego jest kierować nawą państwa tak, jak to na konstytucyjne rządy przystało. To nam wystarcza na teraz. Pojęcie bowiem konstytucji zawiera w sobie pojęcie słuszności, a dopóki słuszności stawać się będzie zadość, dopóty wystarczy nam Rząd nawet nieparlamentarny, Rząd po nad stronnictwami, byle był tylko konstytucyjnym, byleby tylko to pojęcie słuszności nie było wyjęte ze słownika centralizmu, byleby nie oznaczało przewagi uprzywilejowanego szczepu. Taką słusznością kierowały się rządy lewicy, a od niej chroń nas Boże.

Prócz tego jednak mieliśmy już sposobność wykazać, że Rząd konstytucyjny bez większości parlamentarnej pomyśleć się nie da. Dziś dodamy, że jeżeli Rząd ten ma być konsekwentnym, to się musi opierać na stałej większości parlamentarnej. Niepodobna bowiem w polityce państwowej robić jutro czerwonem to, co wczoraj było białem. Pewien stały kierunek być musi; jeżeli więc Rząd ma się opierać na jakiejś większości, to w kwestjach zasadniczych, chcąc nie chcąc poddać się musi kierunkowi, który reprezentuje większość, a w takim razie nie jest już Rządem ponad stronnictwami, a staje się Rządem parlamentarnym, jakkolwiek od tego pojęcia do właściwego znaczenia Rządu parlamentarnego bardzo a bardzo daleko. Hr. Taaffe potwierdzając słowa ministra finansów, nie zaprzeczył temu, co tenże mówił o konieczności oparcia się na większości parlamentarnej. I to nam wystarcza na teraz jakkolwiek nie wątpimy, iż przyjdzie czas, kiedy większość parlamentarna będzie miała prawo żądać, ażeby prezydent ministrów wyraźniej mówił takie rzeczy.

Wreszcie mamy jeszcze jedną rzecz do podkreślenia z tego, co mówił p. Dunajewski, czego jednak hr. Taaffe już nie podkreślił. — „Rząd nie szuka partji środkowej", powiedział pan minister finansów, „gdyż jej nie potrzebuje". W obec tego, co o tem szukaniu i znalezieniu stronnictwa środkowego dotychczas mówiono, byłoby rzeczą bardzo ciekawą i pożądaną wiedzieć, co hr. Taaffe o tem wszystkiem myśli. W tym razie jednak ogólna ciekawość nie została zaspokojoną: prezes gabinetu stronnictwa środka pominął milczeniem. Z tąd wysnuwają niektórzy wniosek, iż stało się to dla tego, że Rząd przeciwnie ma na myśli utworzenie takiego stronnictwa. Czyżby hr. Taaffe dla tego właśnie nie mówił o czemś, że o tem myśli? Nam się o wiele prawdopodobniejszem wydaje, iż o stronnictwie środka wzmianki nie było, ponieważ Rząd dotychczas o niem nie myślał. Zgadza się to zresztą i z informacjami, które w tym przedmiocie odbieramy.

Zdaje się, że Wschód na to istnieje, by przysparzał kłopotów Zachodowi. Od niejakiego czasu prawie każde większe mocarstwo europejskie miało coś do załatwienia na Wschodzie, miało swoją kwestję wschodnią. I teraz mamy na porządku dziennym polityki bieżącej kilka takich „kwestyj wschodnich", w pierwszej linji Sudan i Tonkin. Do tych niezałatwionych jeszcze kwestyj przybywa nowa, która, niezałatwiona i nieuśmierzona w czas w drodze pokojowej, może się stać zarzewiem wielkich zawikłań, a nawet zbrojnego starcia między Anglją a Rosją. Mówimy o sprawie afgańskiej, o Heracie.

Rywalizacja Anglji z Rosją w środkowej Azji jest rzeczą dawną i dobrze znaną. Również znane są postępy, jakie poczyniła tam Rosja od pierwszego usadowienia się na wschodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego. Geok-Tepe, Merw, a teraz Herat, oto są etapy rosyjskie na drodze — nie mówimy do Indyj, ale w każdym razie do granicy indyjskiej.

Że Anglicy zaraz na początku nie powstrzymali Rosjan na tej drodze, jest winą ich chwiejnej i niepewnej polityki w obec Persji, a potem swojemi półśrodkami nie mogła dojść do skutecznego porozumienia. Że ta chwiejność i niepewność Anglji wychodziła zawsze na korzyść Rosji, rzecz jasna. Gdy przed dwudziestu niespełna laty Rosja zdobyła Taszkent, nie znalazła Anglja innego wyjścia, jak ogłosić Afganistan krajem neutralnym. Rosja zgodziła się chętnie na to. [illegible] z trzech stron tak, że obecnie jedna wyprawa jest już wystarczającą do jego zdobycia.

Przedmiotem sporu, o który teraz chodzi, jest jak już wspomnieliśmy, Herat. W maju roku zeszłego [illegible] oba Rządy, rosyjski i angielski, na wyznaczenie wspólnej komisji dla ustalenia północno-wschodniej granicy Afganistanu. Nim się jednak rzeczona komisja zebrała, zbliżyła się Rosja [illegible] Komisja angielska przybywszy na miejsce nie zastała członków rosyjskich [illegible] się do obsadzenia tych kilku miejscowości, leżących na drodze do Heratu. Anglja nie uznała przytoczonych okoliczności i wezwała Rosję do cofnięcia się z zajętych pozycyj. Rosja odmówiła. Jaki sprawa weźmie obrót, trudno na razie osądzić. Trudno przypuścić, by miało przyjść aż do wojny, znajdzie się może jakiś inny środek wyjścia. Być może, że obecność syna ks. Bismarka w Londynie jest w pewnym związku z tą sprawą, słychać nawet że ostatnie depesze, jakie wysłano z Petersburga do Londynu mają być bardzo pokojowo zabarwione. Na razie trudno osądzić, jak się ostatecznie sprawa załatwi, sądząc jednak po tem, jak rzeczy stoją obecnie, wątpić należy, czy ku zadowoleniu opinji publicznej w Anglji. Porozumienie ma nastąpić na podstawie propozycji, by obie strony pozostały na zajętych dotychczas stanowiskach. Jasną jest rzeczą, że takie porozumienie wychodzi na niekorzyść Anglji, cel bowiem, jaki Rosja miała na oku wysunąwszy swe wojska ku Heratowi, byłby na razie w zupełności osiągnięty.

Wczoraj rozpoczęła w Wiedniu obrady Komisja centralna dla spraw i szkół przemysłowych.

Galicyjscy członkowie tej komisji stawili się wszyscy. Tym razem porządek dzienny posiedzenia komisji obejmuje wiele spraw ważnych, w połowie treści organizacyjnej ogólnego znaczenia, a w połowie konkretne sprawy kilku prowincyj. Galicja dwiema sprawami jest specjalnie interesowana na obecnem posiedzeniu komisji centralnej. Oprócz sprawy ślusarstwa świątnickiego, rozbieraną będzie także kwestja założenia państwowej szkoły przemysłowej. Ubiegają się o to dwa miasta: Tarnopol i Lwów. Referat o szkolnictwie przemysłowem krakowskiem przekazano radcy sekcyjnemu br. Dumreicherowi.

Mowa ministra skarbu dr. Dunajewskiego,

miana w Izbie poselskiej wśród ogólnych rozpraw budżetowych dnia 2. b. m. brzmi w przekładzie z stenogramu, jak następuje:

(Dokończenie.)

Ale oto nakoniec ten Rząd zeszedł na to, że wypielęgnował te stronnictwa narodowe, że natchnął je aspiracjami, aby ostatecznie, strachem i trwogą zdjęty, szukać jakiegoś stronnictwa środkowego, chcieć je wytworzyć — pewnie nie jak Pompejusz, który armję z ziemi wydobył — jako osłonę przeciw zbyt wielkim aspiracjom teraźniejszej większości Wys. Izby. Biorąc rzecz trzeźwo, nie znajduje się stronnictw ani się ich szuka. Z góry oświadczam, nie chcę bynajmniej obrazić żadnego stronnictwa Wys. Izby, ale przypominam słynną rozprawę Riehla: *Stronnictwa i kliki*. Nie mam jej pod ręką, inaczej zacytowałbym dokładnie te słowa, które mniej więcej tak brzmią: „Kliki można sztucznie wytwarzać; na nic się to nie przyda ani opozycji, ani Rządowi; stronnictw, stowarzyszeń mężów, którzy wiążą się jednością pewnych zasad i pewnych układów aby w życiu publicznem w miarę możności zasady swe urzeczywistniać, żaden Rząd nie stworzy" Rząd nie szuka też stronnictwa środkowego, bo jest Rządem, jak go raz już bliżej scharakteryzować sobie pozwoliłem. Rządem, który jak otwarcie wyznaję, nie jest parlamentarnym w najściślejszem tego wyrazu znaczeniu, t. j. nie jest emanacją jednego i jednolitego stronnictwa, lecz jest Rządem, który według swego zdania okazuje się uprzejmym wszystkim stronnictwom co do słusznych życzeń ich i potrzeb z równą życzliwością i z równym szacunkiem; który, gdy mniema, że dążności ich posuwają się za daleko, przeciw wszystkim występuje z równą stanowczością, aby się miarkowały. To umiarkowanie w poszczególnych żądaniach ludności acz teoretycznie słusznych, jest żywotnym warunkiem bytu państwa naszego, który właśnie na tem polega, że państwo osłania poszczególne narody, każdy zaś naród poddaje się znowu potrzebom państwa. (*Brawo! z prawicy*)

Powtarzam, co wszakże raz już powiedziałem: o wrogiem usposobieniu względem któregokolwiek narodu można mówić i pisać; na to nie mamy sposobu; rzeczywistych faktów nikt nie wydobędzie na jaw. Nie można przecież uważać za wrogie usposobienie, że obok niemieckiego jest czeski uniwersytet, obok czeskiego niemieckie gimnazjum; że w królestwie czeskiem n. p. sędzia otrzymuje polecenie, aby po czesku odpowiadał jak w Galicji dla Polaków po polsku, dla Rusinów po rusku, a w czysto niemieckich prowincjach tylko niemiecki język jest językiem używanym w urzędowych czynnościach (*Geschäftssprache*). Gdybyście tylko to, co wy, panowie zawsze nazywacie uprawnionem stanowiskiem Niemców ująć zechcieli w formę uchwytnych punktów szczegółowych, możnaby się o to rozprawić. Skoro zaś przez wyparcie z tego uprawnionego stanowiska rozumiecie zawsze wszelkie uwzględnienie potrzeb innego narodu (*brawo! brawo! tak jest niestety! z prawicy*), więc muszę przypomnieć wam świetny wstęp mowy posła z Tyrolu, z pewnością Niemca (Kathreina), który, jak mniemam, mówił także imieniem innych Niemców, i muszę bądź co bądź przypomnieć to, co tak często i nie bez słuszności bywa podnoszone t. j. niemiecką objektywność w osądzaniu innym językiem mówiących narodowości.

Pos. Plener między wywodami i uwagami przeciw stronnictwom większości, w które to szczegóły ja naturalnie z mojego stanowiska zapuszczać się nie mogę, uznał także za rzecz konieczną wskazać na to, że w teraźniejszem Ministerstwie znajdują się minister dla Galicji i polski minister skarbu. Aby nie poczytywano milczenia za przyznanie, muszę podnieść, że fakt, iż w radzie Korony zasiada osobny minister, mający wpływ na sprawy galicyjskie, chociaż fakt ten chętnie uzna ję. nie jest ani zasługą ani winą Rządu teraźniejszego. Drugi zaś fakt jest nieprawidłowo przedstawiony. Spodobało się J. C. K. Mości jednego ze swych poddanych pochodzenia polskiego powołać do kierownictwa Ministerstwa skarbu (*Brawo! brawo! z prawicy*); ten zaś jest c. k. austrjackim ministrem i udowodni jeszcze, że nie jest niczem innem. (*Brawo! brawo! z prawicy*). Zresztą, aby teraz wrócić jeszcze do sądu, wydanego o niektórych częściach prawicy, nie mogę bądź co bądź powstrzymać się od wynurzenia pos. Plenerowi mojego podziękowania ze stanowiska Rządu. Wszakże tak często z przyciskiem tu mówiono w dyskusji ogólnej — może jeszcze powrócę do tego — że większość jest zachwiana i w rozprzężeniu, że pozostały tylko *disiecta membra* z tego jednego ciała wielkiego, które przez lat blizko sześć Rząd popierało. Gdyby choć tylko część twierdzeń o tem rozbiciu i osłabieniu większości, gdyby choć tylko drobna część tego prawdą była, mniemam, że byłby to najradykalniejszy sposób, żeby te *disiecta membra* połączyć gdyż słyszą, co im pos. Plener powiedział o politycznej przyszłości tych stronnictw (*Tak jest! z prawicy*), z czego mogą i powinne się przekonać coby tę większość czekało gdyby takie dążności i takie zapatrywania dostać się miały do władzy. (*Huczne brawo! i oklaski z prawicy*).

Nadto kończy poseł Plener jeszcze tem że czcigodnego szefa gabinetu, a wraz z nim całe Ministerstwo pozywa przed Trybunał historji. To samo uczynił też mowca, który najpierw przemawiał (Carneri). Ale ze zręcznością sylfidy oskarżyciel sam zasiadł do Sądu, i nie wysłuchawszy oskarżonego, ogłosił *urbi et orbi* wyrok w imię historji! Co powie historja, wiedzieć nie mogę (*Wesołość na prawicy*) a — proszę wybaczyć — obaj ci panowie także nie wiedzą (*Wielka wesołość na prawicy*). Mniemam jednak, że przypuścić można, iż w obec Trybunału historji okres sześcioletni stanowi zbyt krótki przeciąg czasu, że historja bardzo mało zajmować się będzie naszemi mowami i replikami. Zaregestruje ekonomiczne, moralne i polityczne życie Monarchji; gdyby zaś miała zapuszczać się w motywa tego, co uczyniono i czemu przeszkodzono, w motywa tego, co w mowach i pismach i zapiskach jawnie i tajnie się rozpowszechnia, wtedy dziejopisarz w przyszłych stuleciach musiałby w najlepszym dla szanownych panów razie powiedzieć sobie: *non liquet:* albo możeby sobie powiedział: nie warto zachodu badać taki materjał ze względu na czas tak krótki, stanowiący ten okres. Nie mam pretensji ani nadziei jaśnieć w historji. Że zaś poseł Plener mimo to wszystko obstaje przy swym wyroku i mówi nam, Rządowi, że jesteśmy „pobitym na głowę Rządem i stronnictwem" — naturalnie, większość musi już należeć do tego towarzystwa, inaczej wcaleby nie uchodziło — i w ironiczny sposób porównywa nas z generałem, który nawet nie spostrzega się, że poniósł klęskę, więc, ponieważ wszelka *comparatio claudicat*, nieco o tem pomówię.

Jakiż to był w latach 1878 i 1879 stan w armji ówczesnej? Czyż nie przypominacie sobie narad i rokowań, które wówczas wszczęto w ufności, że po tej licznej i z pewnością utalentowanej opozycji można spodziewać się praktycznego współdziałania ku załatwieniu spraw państwa? Armji ówczesnej, ponieważ okazywało się jej uprzejmość, zawsze zdawało się, że jest zwycięzką, a ostatecznie była zwyciężoną — jeżeli już wyrazy takie tutaj są dozwolone. (*Brawo, brawo z prawicy*). Jeżeli tedy związek kilku stronnictw wys. Izby, który jak się to samo przez się rozumie, nie jest stronnictwem jednolitem — mówiąc w nawiasie, bo łatwo jest być stronnictwem jednolitem w negacji, trudno w budowaniu i popieraniu — jeżeli więc tę większość przyrównywacie do pobitej armji sprzymierzonej, radbym przypomnieć p. Plenerowi historję, pełną sławy, historję wszystkich państw europejskich w wielkich wojnach napoleońskich. Tam także była armja sprzymierzona, a w niej jaśniała także tak często tu wspominana, ale nie zawsze w należyty sposób podtrzymywana chorągiew czarno-żółta. Jaśniała ona w tej armji; bywały klęski; było bardzo wiele rozczarowań, ale zawsze a zawsze skupiona znów armja wracała na pole bitwy. A jaki był rezultat? Ze największy w tym wieku genjusz wojenny nakoniec uległ, bo cierpliwość i wytrwałość i w ogólności jedność sprzymierzonych była silniejsza od poszczególnych rozterek. *Si magna licet componere parvis*, lub odwrotnie, pozwoliłbym sobie wypowiedzieć tę nadzieję także w odniesieniu do tej armji, to jest do większości. (*Huczne brawo z prawicy*).

Rząd bynajmniej nie czuje się pobitym. Ale cóż to ofiarują mu pod koniec ostatniego szeregu posiedzeń? Walkę. Będziemy walczyć — mówią — bo Rząd ten a szczególniej naczelnik jego jest przeszkodą dla pojednania. Otóż słowa jednego w imieniu całej Izby przy takim jej składzie pewnie decydować nie będą. Gdy się już w ogóle o pojednaniu i porozumieniu mówi, trzeba co najmniej wysłuchać dwie strony. Przedewszystkiem nie słyszałem z prawicy, iżby pan prezes ministrów stanowił jedyną przeszkodę dla pojednania (*wesołość na prawicy*), a po drugie nie zdaje mi się też, iżby to właściwa była droga do okazania dobrej woli ku pojednaniu i porozumieniu, gdy się tym, z którymi się chce pogodzić i porozumieć, po prostu mówi: jesteście partykularystami, nie działacie dla państwa, ale dla kraju, ja jestem jedynym, my jesteśmy jedynymi, którzy reprezentujemy państwo i interesa powszechnie. (*Brawo! z prawicy*) Co się tyczy walki, powtarzam, com już raz powiedział: ubolewam nad nią bardzo, i nie mogę pozbyć się nadziei, że z czasem w szeregach samej szanownej opozycji znajdą się mężowie, którzy nie będą wprawdzie popierali Rządu politycznie, tego od nich żądać nie można, którzy jednak poważnem współpracownictwem nad projektami Rządu lub nad samoistnemi wnioskami z łona Izby wychodzącemi, złożą dowód że poważna, umiarkowana, licząca się z właściwościami tego wielkiego państwa opozycja, jest konieczna i pożyteczna. Jeżeli zaś tylko z walką nam przyjdziecie, to w imię Boże! Szukać jej nie będziemy; narzuconą podjąć, to nasz obowiązek. A mogę też wynurzyć nadzieję że i u tych stronnictw, które dotych-

---

54)

DLA IDEI.

Powieść z niedalekiej przeszłości w 2 tomach

Przez

Autora „Marzycieli."

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

— A cobyście powiedzieli o takim narodzie, który ni ztąd ni zowąd rzuciłby się . . . .

. . . .

Kulka zmarszczył czoło i na pytającego spojrzał. Widać było, że go nie zrozumiał. Chorzewski powtórzył więc swoje zapytanie jeszcze wyraźniej. Kulka nastrzępił wąsy i odrzekł uroczyście:

— Jakby była wojna, to zawsze tenby zabrał, ktoby wygrał. *Krieg ist Krieg!*

— Dobrzeście powiedzieli, panie Marcinie — młody człowiek szybko podchwycił. — Gdy uczciwa wojna się toczy, trudno żądać od zwycięscy, żeby nic nie brał. Ale czasem i tak się zdarza, że jeden zabierze drugiemu ziemię bez wojny.

— To . . .! — Kulka osądził i zaraz dodał: — Ale ja, panie kamrat, jeszczem nie słyszał, żeby gdzie tak się kiedy zdarzyło.

— Jakto, nie słyszeliście?

. . . .

Chorzewski uśmiechnął się boleśnie. Jego kolega, mimo, że Kulka się nazywał, Polakiem się urodził i tylko po polsku mówił, nie miał o swojej narodowości najmniejszego wyobrażenia. Aby go więc pod tym względem objaśnić, zaczął mu opowiadać, jakie to wielkie państwo było ta Polska, jak była bogata, jak biła Bisurmanów i Niemców, gdy ci na nią napadali, i jak ją potem rozszarpano. Kulka słuchał, wąsami ruszał, ale nie przerywał.

. . . .

. . . .

— Chyba to nieprawda! — zawołał rezolutnie. — Gdyby tak było, jak wy, panie kamracie, mówicie, to i pan rytmajster cośby w szkole o tem powiedział. Przecie w szkole uczą wszystkiego.. A pan rytmajster mówią tylko o gatunkach i szwenkunkach...

Chorzewski widząc, że tą drogą nie trafi do inteligencji swojego kolegi, zaczął z innej beczki.

— Ot mówiłem, co ślina na język przyniosła — rzekł, nowe kieliszki nalewając — ale wy, panie Marcinie, nie potrzebujecie o tem myśleć, bo to wszystko na nic się nie zdało. . . . .

. . . . Starajmy się lepiej, żeby nas bieda nie gniotła, a resztę innym zostawmy.

— Prawda, prawda — Kulka potwierdził.

— Bo czy to sprawiedliwe — młody człowiek dalej mówił — żeby jednemu wszystko szło jak z płatka, a drugi żeby musiał ciągle mur głową przebijać? Ja naprzykład choć jestem młody i ledwie miesiąc służę, zostałem już feldfeblem, a wy, panie Marcinie, nie idziecie dalej, choć lepiej niż ja umiecie egzecyrkę i żołnierze w waszym cugu bardziej was się boją, niż mnie moi.

— Może nie?! — Kulka przerwał.

— Ależ tak, tak! Jeżeli ja jestem już feldfeblem, to wy powinniście być więcej niż oficerem, samym jenerałem!

Kulkę tak te słowa uderzyły, że aż drgnął na ławce. Nic jednak nie powiedział, tylko wąs sobie przygładził.

— Nie ma sprawiedliwości, nie ma — ciągnął Chorzewski — i tak długo jej nie będzie, dopóki wszystko się nie zmieni.

Urwał i na towarzysza spojrzał jakby czekał, by tenże o co go zapytał

— A co się ma zmienić? — Kulka nareszcie wykrztusił.

— Wszystko kochany kolego. Widzicie, ja jestem szlachcic i mam majątek, więc mnie żyć łatwiej, jak zechcę, kupię sobie nawet oficerstwo, wy zaś, dla tego samego, że pochodzicie ze stanu włościańskiego, mimo wielkich zasług, gotowiście do końca życia zostać na podrzędnem stanowisku. A kto temu winien? . . . .

. . . .

— Oj! nie raz słyszałem, nie raz!

— Niech was to przekona, jak nam życzą. A czy sądzicie, że nie byłoby inaczej, gdyby jenerałowie, którzy są nad oficerami, i ci, co są znów nad jenerałami, dla biednych ludzi lepiej byli usposobieni? . . . .

. . . .

Kulka przestał jeść, pić, tak słuchał swego kompana, wyrazy zaś co mu w ucho wpadły, tańcowały po głowie bardziej, niż gatunki i szwenkunki, i w duszy jego poczęły budzić wielkie pragnienia. Chociaż żona nazywała go osłem, on jednak wiedział, ile był wart, to też słowa kompana brał za proroctwo, które powinno się było rychło ziścić. Chorzewski widząc, że tą drogą najprędzej trafi do celu, przychylił się w tył i nogi pod stołem wyciągając, rzekł jakby od niechcenia:

— Jabym panu Marcinowi nie jedno jeszcze powiedział, lecz boję się, czy potraficie trzymać język za zębami.

— A czy to ja baba, czy co?

— Ja wiem, że wy nie baba, ale człowiek żonaty nie zawsze jest panem swojej woli i choćby sam chciał, czasem z czemś niepotrzebnem przed kobietą się wygada.

— Na mnie się to nie pokaże, panie kamrat.

— A dacie mi na to słowo i rękę?

— *Mein Ehrenwort!* — odrzekł Kulka, koledze szeroką dłoń podając.

Chorzewski przysunął się bliżej do towarzysza, zaczął mu teraz opowiadać, jakie wypadki w świecie się gotowały. Ponieważ wszędzie panowała niesprawiedliwość, tak dobrze u Niemca, jak u Moskala, Włocha, Francuza, przeto wszystkie narody bez wyjątku postanowiły obalić istniejący porządek rzeczy, by na gruzach despotyzmu wznieść rządy wolności, równości i braterstwa. A gdy to nastąpi, wówczas żaden już rotmistrz nie będzie w szkole męczył osiwiałych wiarusów głupiemi szwenkunkami, bo wtedy tacy jak Kulka z pewnością zostaną jenerałami. Chorzewski wiedząc już z doświadczenia, że porywczem wspomnieniem o Polsce mógłby rzecz popsuć, w Galicji bowiem wszystko, co było ludem i z jego łona wyszło, w skutek bezustannej agitacji urzędników miało o Polsce najgorsze wyobrażenie, trzymał się ciągle w ogólnikach, i główny nacisk kładł jedynie na to, że po zmianie teraźniejszych stosunków, każdy będzie szczęśliwy.

Kulka słuchając, miał szum w uszach, serce biło pod uniformem, jak ongi gdy go rotmistrz w szkole o szwenkunki pytał, na czoło zimny pot mu wystąpił. To co słyszał, bardzo mu się podobało, wszakże równocześnie czuł w sobie wielki niepokój, prawie trwogę. Chorzewski osądziwszy, że grunt jest dostatecznie przygotowany, postanowił ciąg dalszy na później odłożyć, aby zbyt wielką gorliwością wszystkiego nie popsuć. Czas jakiś trzymał się więc tylko w ogólnikach, a przypomniawszy towarzyszowi, iż przyrzekł tajemnicy dochować, obiecał przy sposobności jeszcze więcej ciekawych rzeczy mu powiedzieć, poczem zapłacił za wino i szczupaka i z Kulką do domu wrócił.

XIII.

Pani Sydonja nazajutrz po poznaniu Chorzewskiego wybierała się właśnie na przechadzkę, gdy służąca wbiegła do jej pokoju.

— Proszę pani, przyszedł ksiądz Kapucyn — rzekła.

Łatwo się domyśliła, że był to ten sam, który onego czasu pomagał wykraść Stanisława. W każdym razie jego odwiedziny zapowiadały coś niezwykłego.

— Proś go, proś — odpowiedziała zdejmując kapelusz, który już miała na głowie.

Za chwilę wszedł O. Piotr. Bledszy był, bardziej chudy i posępniejszy niż dawniej. Kilkotygodniowe rekolekcje, na które go skazano za wyłamywanie się z pod przepisów klasztornych, nie wyszły mu na zdrowie. Przywitawszy się z panią Sydonją, w te słowa przemówił:

— Drugi raz, pani dobrodziejko, sprowadzają mnie ważne sprawy do jej domu, mam jednak nadzieję, że taka jak pani patrjotka nie weźmie mi za złe, że pokładam w niej całe zaufanie...

Pochlebne słowa musiały jej się podobać. Uśmiechnęła się tedy i odrzekła:

— Ksiądz dobrodziej raczy tylko powiedzieć, w czem mu mogę być pomocną, a najchętniej wszystko uczynię.

— Będę otwarty, pani dobrodziejko, i prędko się sprawię, gdyż mało mam czasu. Tu na Podgórzu mieszka pewien człowiek, mój wielki przyjaciel, nawet krewny daleki, z którym jak najprędzej muszę się widzieć. Ponieważ nie znam tu nikogo, więc chcę panią prosić, aby nasze spotkanie mogło w domu pani nastąpić.

czas Rząd popierały, właśnie doświadczenia ostatnich tygodni może przyczynią się do zapełnienia szczerb, do ściślejszego zszeregowania się i do zabezpieczenia sobie w ten sposób stosownej przyszłości. *(Brawo! z prawicy).*

W posiadaniu najwyższego zaufania i za poparciem większości, Rząd z otuchą powiedzieć może, iż oczekuje nowych wyborów z nadzieją i to z niebezpodstawną nadzieją, że teraźniejsza większość wróci wzmocniona *(huczne brawo! z prawicy)* i pomoże Rządowi, jak dotychczas pielęgnować interesa państwa bez względu na narodowość i stronnictwa polityczne *(Brawo! brawo! z prawicy).* Powtarzam: walki nie szukaliśmy, narzucono ją nam. Że zaś poseł Plener twierdzi, iż lewica nieźle ją prowadziła, nie umię na to odpowiedzieć, bo nie wiem, w jakiem znaczeniu on pojmował wyraz „źle"; w walce politycznej różne są miary: jest miara politycznej stosowności, jest miara sukcesu, jest miara polegająca na tem, czy środki prowadzące do celu są etycznie dozwolone, czy nie; a nie wiadomo mi, którą miarę poseł Plener ma na myśli. Skoro zaś odmawia Rządowi teraźniejszemu wszelkiego powodzenia, więc odpowiem mu na zakończenie co następuje: Obcą nam jest myśl — bo myśl ta świadczyłaby o zapomnieniu się w obowiązkach — występowania wrogo przeciw opozycji, jaka jest, lub co więcej przeciw niemczyznie, i krzywdzenia jej; szczerym i prawdziwym zamiarem naszym jest dać każdemu co mu się należy: Ale jedno z pewnością osiągnęliśmy. Przypomnijcie sobie, powitano mnie tu publicznie słowami: minister ad hoc do podatku gruntowego; minister, który za trzy, cztery miesiące będzie musiał ustąpić. A otóż zbliża się już koniec piątego roku mojej działalności. Cóż osiągnęliśmy! Oto dowiedliśmy, iż w Austrji jedno stronnictwo jako takie nie wystarcza, aby nawę państwa kierować odpowiedniemi torami *(brawo! brawo! z prawicy)*; że w Austrji panowanie nie należy się wyłącznie żadnemu ze stronnictw, ani żadnemu ze szczepów *(brawo! z prawicy)*; biorąc wszystko razem, dowiedliśmy, że nie ma monopolu panowania dla któregobądź narodu lub stronnictwa *(brawo z prawicy!)* dowiedliśmy, że wprawdzie nie przeciw wam — daleka nam była ta myśl — ale, o czem wy wątpiliście, szanowni panowie, że i bez was rządzić można *(huczne brawo i oklaski z prawicy!)* i zaspokajać potrzeby państwa.

Upraszam wys. Izbę wziąć preliminarz i ustawę finansową pod dyskusję szczegółową. *(Grzmiące, przeciągłe oklaski i okrzyki zadowolenia na prawicy. Minister odbiera liczne powinszowania).*

Rada państwa.

Wiedeń 9 marca. *(Tel. Dz. Pol.)* (Z Izby poselskiej.) W dalszym ciągu szczegółowej dyskusji nad budżetem, a mianowicie nad rozdziałem Ministerstwa obrony krajowej wniósł p. Stiebitz rezolucję, ażeby Rząd w porozumieniu z wspólnym jakoteż węgierskim Rządem zaprowadził ulgi w dotychczasowych ograniczeniach o budowach w obrębie warowni; jakoteż, ażeby ścieśnił sam obręb. Poseł Oberndorff przemawiał za czasowem uwolnieniem od służby wojskowej jedynaków wieśniaków, niezdolnych do pracy na swe utrzymanie.

W czasie obrad nad budżetem oświaty wniósł p. Wildauer rezolucję, ażeby Rząd przedsięwziął nowe budowy w uniwersytecie w Insbruku i zażądał od Izby środków w tym celu.

Komisja kongrualna Izby panów skończyła już obrady nad uchwaloną przez Izbę posłów ustawą kongrualną, która przyjdzie niebawem pod obrady pełnej Izby. Jedyną zmianą, jaką komisja przedsięwzięła, jest przyjęcie odrzuconej przez Izbę posłów znanej poprawki Klaic'a. Jeżeli Izba panów przyjmie ustawę według uchwał komisji, odesłaną ona zostanie na nowo — może jeszcze w tej sesji — do Izby niższej, która ją prawdopodobnie przyjmie.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. marca.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał wczoraj po południu zwykłym pociągiem do Wiednia, celem złożenia przysięgi w ręce cesarza. — Poseł Władysław Łoziński otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Turki. — P. Walery Kołodziejski, inżynier cywilny w Krakowie, obchodzić będzie w br. 25-letni jubileusz działalności swojej technicznej. Jubilat wydawał przed laty *Gazetę przemysłową*, która była wybornem wydawnictwem. Oba krajowe stowarzyszenia politechniczne oceniają zasługi jubilata i przygotowują mu owację.

Nekrologja. Stefan Withe, znany nauczyciel muzyki we Lwowie i w sferach muzycznych ceniony kompozytor w dziedzinie muzyki kościelnej, zmarł onegdaj we Lwowie w 85 r. życia. — Józef Okęcki, weteran z r. 1831, zmarł temi czasy w Warszawie.

Kalendarz Środa (11.): Anieli i Konstancji. Wschód słońca o godz. 6. min. 30, zachód o godz. 5. min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu polować wolno na: słonki, cietrzewie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Pogrzeb ś. p. Karola Wilda odbył się wczoraj po południu z kilkutysięcznym współudziałem inteligentnej publiczności z wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Przed trumną niesiono siedm wspaniałych wieńców: od księgarzy warszawskich, poznańskich, lwowskiego Koła literackiego, młodzieży handlowej itd. Prócz tego zdobiło jeszcze karawan kilka wieńców równie okazałych. Liczne tłumy odprowadziły zwłoki nieodżałowanego tego męża aż na cmentarz Łyczakowski, gdzie po zwykłych ceremonjach duchownych, nad otwartą mogiłą, zabrał pierwszy głos p. Gubrynowicz, imieniem księgarzy polskich.

„Zgromadzeni nad mogiłą — zaczął — która za chwilę zawrze zwłoki śp. Karola Wilda, żegnamy męża, którego imię nietylko samo miasto nasze, lecz cała Polska czcić będzie, stawiając życie jego przyszłym pokoleniom, jako wzór męża, ojca i prawego obywatela. Niezkażone życie, które wiódł wśród najcięższych trudów, walcząc z losem, a na które go Opatrzność zapewne dla tego przeznaczyła, aby młodzi jego następcy będący w szczęśliwszych od niego warunkach mieli żywot jego przed oczyma, i nie inną lecz przez niego wskazaną drogę w zawodzie swoim postępowali. Lat temu 34, szlachetny mężu, Tyś mnie przyjął jako młodzieńca na naukę; byłeś mi drugim ojcem i opiekunem, a dziś przypadło mi żegnać się z Tobą nad mogiłą jako wspólnikiem i kolegą, w imieniu wszystkich kolegów z ziem Polski. Oby ci ziemia lekką była!"

Po nim p. Władysław Bełza, składając wieniec od Koła literacko artystycznego lwowskiego, odezwał się w te słowa:

„Są ludzie po których jedynem dziedzictwem zostaje się cnota i przykład pięknie spędzonego życia, a przecież do tego moralnego ich dobra każdy z nas chętnie się przyznaje, każdy skwapliwie wyciąga po nie rękę, jakby czuł, że z tych skarbów powinien i ma prawo korzystać. Taki to majątek wielki, taki to nieoszacowany spadek zostawił zmarły po sobie. Wszyscy tu zebrani nad jego mogiłą, czujemy się w tej chwili jego dziedzictwem i w zacnym jego żywocie odbieramy najhojniejszy dar, jaki nam mógł po sobie przekazać. Nie będę tu szerzej rozpowiadał o położonych przez niego zasługach w zawodzie, któremu oddawał się z takiem zamiłowaniem, ani o wielkości straty jaką ponieśliśmy przez zgon jego. My literaci najlepiej ją czujemy On nam dawał zachętę do pracy, on był nam wsparciem w potrzebie, krzewicielem i mecenasem literatury, w całem, najidealniejszem tego słowa znaczeniu, bo aż do zaparcia się samego siebie, aż do złożenia ostatniego obola na ołtarzu powszechnego dobra. Na równi z innymi, Koło literackie lwowskie, w którego imieniu przemawiam, czuje w tej chwili i osierocenie wielkie i żałobę bezmierną, a jednak i chlubę niemałą, że tego petryarchę księgarstwa polskiego zaliczało do swego grona, że stanowiło dlań bliskie, prawie domowe ognisko. W imieniu też naszego Koła, składam na trumnie śp. Karola Wilda ten wieniec, jako jedno z ogniw tego wielkiego wieńca zasług obywatelskich, który mu ogół polski wdzięczną ręką splata."

Od Koła artystyczno-literackiego w Krakowie złożył wieniec p. Karol Młodnicki.

Dla chorego rzemieślnika, mieszkającego we Lwowie, plac Rybi l. 2, złożył: NN. 1 50.

Tomasz Dykas, szczęśliwy zwycięzca na konkursie Mickiewiczowskim, urodzony w Gumniskach, wiosce należącej do państwa Foxów, obecnie Kisielewskich i Gradzińskich, 24. września 1853, jest synem ubogiego wyrobnika z tejże wsi. Pierwszą młodość do 12 roku życia spędził w wiosce rodzinnej. Już jako pastuszkowi przyszła mu myśl wycinania z drzewa figurek, a pierwszym jego wyrobem był wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa, wykonany „kozikiem." Roboty te ujrzał pierwszy p. Walery Gradziński, współwłaściciel tejże wioski, który pokazał je inżynierowi Waleremu Kołodziejskiemu, mieszkającemu dotąd w Krakowie. Ten ostatni mając stosunki z Wydziałem krajowym, zwrócił uwagę ówczesnego marszałka ks. Leona Sapiehy na malca, okazującego nadzwyczajną zdolność i zamiłowanie do rzeźby. Następnie zakupił od chłopca wystrugane według modelu gipsowego dwie figurki, przesyłając je Wydziałowi kraj., który przeznaczył niebawem dla chłopca roczne stypendjum w kwocie 115 zł., oddając go zarazem na wykształcenie do zakładu naukowego im. Józefa Torosiewicza we Lwowie, będącego pod główną dyrekcją prałata ks Kajetanowicza, który zajął się nader gorliwie wychowaniem i wykształceniem przysyłanego mu chłopczyny, mającego już wtedy około 12 lat. Zacząwszy naukę w późnym wieku, w ciągu półtora roku ukończywszy szkoły ludowe, wstąpił do szkół realnych we Lwowie gdzie po 4 latach ukończył 5 klas. Rysunki były w tym czasie najulubieńszym jego przedmiotem, a w świadectwie otrzymywał za nie zawsze postęp znakomity. Na wniosek ks. prałata Kajetanowicza oddał go Wydział kraj. do szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Tam nadwerężywszy sobie silną pracą zdrowie, zaniemógł mocno.

Stan zdrowia młodego artysty coraz bardziej się pogorszał, a lekarz ordynujący polecił przeniesienie go do kliniki w Krakowie. Dziwnem przeczuciem powodowany, nie chciał się poddać operacji, którą za konieczną uznano, i po 18 dniach, mimo przestrogi życzliwych mu ludzi i wbrew ich życzeniu, opuścił klinikę, udając się do ubogiej matki, od wielu już lat wdowy. Walcząc z nędzą, niedostatkiem i cierpieniem fizycznem, utracił resztki sił, i ordynujący lekarz zapowiedział mu jeszcze tydzień życia.

Przypadek sprowadził do wioski J. G. referenta katastralnego który wyleczył naturalnemi środkami skazanego na niechybną śmierć. Odzyskawszy powoli zdrowie, zapisał się na nowo do Szkoły sztuk piękn. w Krakowie, gdzie się uczył rysunków i początków modelowania. Widząc jednak konieczną potrzebę dalszego kształcenia się w większym zakładzie, udał się do Wydziału kraj. z prośbą o umożliwienie wyjazdu do Wiednia. Wydział kraj. czyniąc zadość jego życzeniu, udzielił mu tak jak w poprzednich latach stypendjum z fundacji śp. Jana Żurakowskiego o 210 zł. rocznie. O tym zasiłku skromnym pracował w Wiednia pod kierownictwem znakomitego prof. Akademji sztuk pięknych w Wiedniu, p. Zumbuscha, jeszcze lat 5. Pragnąc dla uzupełnienia i zaokrąglenia swych wiadomości wyjechać za granicę, starał się o większe stypendjum, czego mu jednak odmówiono, mimo, że będąc wtedy jeszcze uczniem Akademji sztuk pięknych w Wiedniu, otrzymał pierwszą nagrodę przy wstępnym konkursie na pomnik Mickiewicza. Nie mając więc odpowiednich środków do ukończenia wykształcenia, postanowił własną pracą uzbierać sobie fundusz, któryby mu umożebnił dopięcie tak upragnionego wyjazdu za granicę.

Korzystał tedy z nadarzonej sposobności i przyjął robotę dla stanisławowskiej kasy oszczędności, która budując dla siebie nowy gmach, pragnęła ozdobić front tegoż nowemi rzeźbami. Z powierzonej mu pracy wywiązał się ku największemu zadowoleniu, a oszczędzając i uszczuplając się według możności zebrał sobie mały fundusik, który umożebnił mu pracę nad projektami na konkurs Mickiewiczowski, do którego, jako rzeźbiarz polski, mimo nadzwyczaj zniechęcającej i ostrej krytyki przeważnej części dzienników, wywołanej niespodziewanem przyznaniem mu nagrody na wstępnym konkursie — stanąć uważał sobie za święty obowiązek. Sporządzenie kilku medaljonów w marmurze zatrzymało go jeszcze na kilka miesięcy w Stanisławowie, poczem osiadł we Lwowie.

Z pomiędzy innych jego robót, prócz wykonanych dla stanisławowskiej kasy oszczędności figur, przedstawiających Pracę i Oszczędność, na szczególną uwagę i pochlebną wzmiankę zasługuje z całym artyzmem wykonana statua Matki Boskiej, zdobiąca jeden z ołtarzy kościoła ormiańskiego we Lwowie. Dwie inne prace, mające również być umieszczonemi w tymże ołtarzu, są na ukończeniu.

Sprawa majątków dyecezjalnych. W związku z nominacją naszych biskupów zostaje także kwestja zmian w stosunkach majątkowych dyecezyj. Z majątku lwowskiej rzym. kat. dyecezji arcybiskupiej ma być wydzielony kapitał 42.000 zł. w obligacjach indemnizacyjnych, których odsetki służyć będą na stałe udotowanie posady sufragana. — Z majątku lwowskiej dyecezji gr. kat. religji zostaną wydzielone na udotowanie biskupstwa stanisławowskiego nieruchomości reprezentujące roczny dochód 7000 złr. Nastąpi to jednak dopiero wtedy, gdy dochody metropolity zostaną uwolnione od ciężaru nadzwyczajnego, jaki stanowi pensja poprzedniego metropolity ks. Józefa Sembratowicza (12 000 zł)

Z prasy. Kilkakrotnie wspominały lwowskie pisma ruskie, że świeżo mianowany metropolita ks. Sembratowicz zamierza założyć nowy organ ruski. Otóż na podstawie najlepszych informacyj możemy dziś donieść czytelnikom naszym, że nie ks. metropolita, lecz liczne grono szczerych Rusinów będzie wydawać w mieście naszem czasopismo polityczne pt. *Mir*, wychodzące co poniedziałku, środę i piątek każdego tygodnia. Redakcję naczelną *Miru* obejmie prawdopodobnie ks. dr Józef Komarnicki, a obok niego pozyskano do wspólnej pracy najlepsze siły z naszych pisarzy ruskich. Nie potrzebujemy dodawać że *Mir*, posiadając barwę katolicką, będzie zarazem uczciwym orędownikiem spraw ruskiego ludu i Rusi w ogóle. Z tego powodu kładziemy naszemu ogółowi na sercu — zwłaszcza zaś Radom powiatowym i obywatelom ziemskim — aby wszystkiemi siłami starały się popierać i zarówno wśród ludu, jak i inteligencji ruskiej szerzyć to nowe czasopismo, które bezsprzecznie oddać może całemu społeczeństwu naszemu olbrzymie usługi. Stanie się bowiem znakomitym kontrahentem istniejących dziś pism pseudoruskich, a wypisując — jak o tem wiemy — na sztandarze swoim walkę przeciw zapędom szyzmatyckim, bronić będzie wiary i tradycji ludu ruskiego. Co do ks metropolity, to na wiadomość o projekcie wydawania *Miru* objawił ks. arcybiskup szczerą radość i przyrzekł dlań ze swej strony gorące poparcie. W tych dniach roześlemy czytelnikom program *Miru*.

Liczne skargi odbieramy niemal codzień z miasta na zakład zastawniczy w gmachu teatralnym, które najczęściej z tego powodu pomijamy milczeniem, że pochodzą anonimowo. Dziś znów otrzymujemy list, tym razem podpisany, od pana K. J., tutejszego majstra szewskiego, który podajemy w autentycznej całości, podajemy zaś w tej nadziei, że zarząd wspomnianego zakładu pobierające olbrzymie odsetki (30%) od swych dłużników, uwzględni przynajmniej tak słuszne żądanie, jak to, o którem pan K. J. się rozpisał. List opiewa dosłownie:

„Lwów dnia 7. marca 1885. Szanowna redakcjo! Musze tych kilku słów skreślić, do szanownej redakcji *Dziennika Polskiego*, a to dla tego, że szanowna redakcya gorliwie pracuje nad sprawami potrzebnymi. Oto prosiłbym o przyczynienie się ażeby Dyrekcya zastawnicznego banku teatralnego porządek naprowadziła, czyli o więcej urzędników się postarała, na których w tych czasach nie zbywa. A przynajmniej za ten czas, przed licytacyą na dwa lub trzy dni, azeby było trzech urzędników do odbierania prolongaty, czyli po prostu do odbierania procentów. A to wypadek dnia dzisiejszego: przechodząc przed południem o godzinie 8mej prolongaty opłacić, i tak szczęśliwie wystałem się do godz. 12tej, a to dla tego, że publiczność się bije, mdleje z gorąca, a jeden pan urzędnik od prolongaty, nie uważa na to, że strony interesowane mdleją i z podartymi surdutami wychodzą. A to dla tego, że pan urzędnik cygarko sobie skręca koło biurka, i pomaleńku zapala, i obraca się do okna, patrzy w oknie, czy gdzie jakaś sarna nie idzie, i stoi sobie po kwadransie, po pół godziny, nie robi żadny uwagi, że publiczność wyciągają z pod nóg drugim. A to jest faktem jakiem wspomniał żem się wyczekał od 8mej do 12tej i żadnej korzyści nie poniósł. Prawdzie nie ja sam, przeszło 50 osób odejszło z takim kwitem jak i ja. Popołudniu następnie, posłałem swego syna czternastoletniego, który się cisnął prolongatę zapłacić, wszystko było napróżno, który biedak leżał pod nogami publiczności, aż nakoniec przybył kapral policyjny i ocalił mu życie. Tak samo drugiego zemdlałego czy nie żywego, wyciągniono z pod nóg publiczności, a laski tak się zwijały po głowach, aż policja była użyta. A to wszystko z niepo rządku Dyrekcyi zakładu kredytowego. Oraz mój syn słaby leży. Upraszam szanowną redakcję *Dziennika Polskiego* o zanotowanie tego faktu. Z szacunkiem *K. J.* majster szewski we Lwowie."

Przeniesienie. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Ignacego Lewickiego ze Stryja do Rudek.

Z ck. armji. W nieczynnym stanie galic. batalionów obrony krajowej mianowani podporucznikami następujący frekwentanci szkół aspirantów oficerskich obrony krajowej i ochotnicy jednoroczni, którzy z dobrym wynikiem złożyli przepisany egzamin oficerski: ochotnik jednoroczny tytularny sierżant Otokar Mohyla, sierżant Fran. Diedina, sierżant Fran. Melich, i ochotnik jednoroczny tytularny podoficer Maur. Kohn.

Doktor wszech nauk lekarskich Bol. Jaworski mianowany starszym lekarzem w nieczynnym stanie obrony krajowej.

Dar. N. N. nadesłał do Prezydjum Magistratu na rzecz ubogich miasta Lwowa kwotę dziesięć (10) zł. Za ten dar składa prezydent miasta imieniem tutejszych ubogich nieznajomemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Niespodzianka. W tych dniach otrzymała pani K., uboga wdowa po urzędniku bankowym, w zwykłym rekomendowanym liście kwotę 1000 zł. List przyszedł z Paryża i nie zawierał żadnego objaśnienia, prócz kilku następujących słów zielonym ołówkiem skreślonych: „Wiem, że pani znajdujesz się w przykrem bardzo położeniu i że mąż pani nie żyje od czterech lat." Pani K. domyśla się, że przysłane jej pieniądze pochodzą od zbiegłego przed 6 laty pewnego jej znajomego, który powyższą sumę wyłudził od niej, gdy była jeszcze panną. Biedna kobieta nie miała już żadnej nadziei odzyskania pieniędzy.

Przejechanie. Józef Błoński, furman, wiózł przez ulicę Żółkiewską na wozie cukier i żelazo. Wskutek własnej nieostrożności spadł z fury pod koła, które przejechały mu obie ręce. Równocześnie odniósł ciężką ranę w głowę. Nieprzytomnego odwiózł żołnierz policyjny do szpitala powszechnego.

Bójki nocne. Onegdajszej nocy parobcy rzeźnika p. Jankiewicza, Michał Bilig, Franciszek Stein i Michał Kiewcza, napadli na Błażeja Debitę i zaczeli go w okropny sposób okładać kijami. Rezultat tej napaści był dość tragiczny, gdyż Debita otrzymał 4 głębokie rany w głowie. Odwieziono go do szpitala powszechnego, gdzie znajduje się obecnie w niebezpieczeństwie utraty życia. Powodem napadu była rywalizacja miłosna. Tej samej nocy odbyła się druga awantura uliczna koło klasztoru św. Teresy; Władysław Bamborowicz, czeladnik stolarski i Stefan Drasz poszli do szynkowni. Po wypiciu kilku kieliszków wódki wyszli obaj na ulicę w największej zgodzie. W jednej chwili jakby, na dany znak, zjawiło się kilkanaście indywiduów które z okrzykiem „sprawimy mu wesele" wzięły Drasza w obroty. Rozpoczęła się krwawa bójka, która się skończyła okropnem pobiciem Drasza. Żołnierza policyjnego, który na okrzyk D. się zjawił, usiłowali sprawcy rozbroić, co im się jednak nie udało. Drasz, z podbitem i napuchniętem okiem zdołał zaledwie zawlec się do inspekcji policji. Zarządzono natychmiast poszukiwania, które zostały uwieńczone skutkiem pomyślnym. Bamborowicz wraz z 5ma towarzyszami został aresztowany i oddany Sądowi. Nie koniec na tem! Tej samej nocy zdarzyła się trzecia bójka na ulicy Ormiańskiej, gdzie parobek cukierniczy w nielitościwy sposób obił pałką głowę dwóch artylerzystów za to, że jeden z nich uderzył go w twarz dwa razy. Wreszcie przy ulicy Rybiej l. 4. wybito kilka szyb. Zwracamy uwagę Dyrekcji policji, że najlepszym środkiem zapobieżenia podobnym wypadkom, jest polecenie wczesnego zamykania szynków i kawiarń i ścisłe przestrzeganie tego nakazu. Niestety musimy tu nadmienić, że pokątne kawiarnie nocne najczęściej znowu stoją otworem przez noc całą — a mają pozwolenie tylko do godziny pierwszej.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z dnia 9. marca Skradziono pani J. W. 2 łyżki srebrne znacz. M. W. wart. 20 zł., a panu J. J. palto wart. 10 zł. — Zgubiono rewolwer znacz. N. K. z nabojami wart. 45 zł, a pan A. K. zgubił sr. kolczyki wart 8 zł. i 6 pereł wart. 4 zł. — Zakwestjonowano dużą lampę naftową z cylindrem i kulą.

Kraków 9. marca. Przy dzisiejszych wyborach do Izby handlowej i przemysłowej z grupy wielkiego przemysłu, zostali wybrani: p. Teodor Baranowski, dotychczasowy prezes Izby i radca miejski; Ludwik Zieleniewski, dotychczasowy członek Izby i radca miejski; Leopold Reich, właściciel firmy; Jakób i Józef Kohn, (fabrykant stołków z drzewa giętego); Emil Baruch, właściciel młyna w Podgórzu i wyrobów glinianych w Łagiewnikach; Oskar Grilcher, fabrykant wyrobów ślusarskich w Białej; Józef Strzygowski, fabrykant z Biały. — W Tarnowie wybrani pp. Gustaw Baruch, J. Josefat z Wielicski, Henryk Szanzer z Tarnowa.

Sanok 9. marca. Do tutejszej Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym jednego członka z grupy większej posiadłości wybrany został Adolf Poźniak, właśc. dóbr Nowotaniec.

Z Zaleszczyk donoszą, że lód na Dniestrze ruszył w tych dniach przy stanie wody 1.15.

Nowytarg 6. marca. W górskiej gminie Ochotnicy, w powiecie nowotarskim, pozostawiła zeszłoroczna powódź po sobie ogromne spustoszenie. Płynąca przez tę miejscowość rzeka Ochotnicka zmieniła zupełnie swoje dawne koryto, a utworzyła sobie nowe przez grunta i pastwiska, zaś podczas powodzi zalała i zniszczyła bardzo wiele domów mieszkalnych, zabudowań gospodarczych, zasianych gruntów, łąk i pastwisk, a prócz tego zabrała w zupełności istniejącą tamże drogę gminną na długości półtorej mili, jedyną w tej miejscowości komunikację. Zapomogi, jakie gmina otrzymała dotąd z funduszów państwowych i składkowych na przywrócenie komunikacyj i regulację rzeki nie wystarczają dla zaradzenia złemu, w skutek tego odniosła się zwierzchność gminna do Wydziału krajowego z prośbą o wysłanie inżyniera, któryby sprawdził potrzebę i udzielił pomocy przy prowadzeniu regulacji rzeki i rekonstrukcji drogi, oraz o udzielenie gminie na ten cel zapomogi.

Wydział krajowy polecił inżynierowi krajowemu w Nowym Sączu, p. Rymaszewskiemu, aby udał się na miejsce do Ochotnicy, zbadał w jakich warunkach dałaby się wykonać regulacja potoku i naprawa drogi, i jakim kosztem, czy możebną jest częściowa regulacja dla zaradzenia złemu, jakie roboty tymczasowo potrzeba wykonać dla dania zarobku ludności i jakich korzyści spodziewać się można z wykonania robót. Od przedłożenia powyższych wyjaśnień zależeć będzie decyzja Wydziału krajowego.

Źródło naftowe. Czerniowiecka *Gazeta Polska* pisze: Liczne tłumy ludu gromadziły się od wczoraj rana przed magazynem tutejszej propinacji miejskiej przy zbiegu ulic Kolejowej i św. Trójcy. W miejscu tem, które stanowi pochyłość góry, wypłynęło na powierzchnię źródło, zawierające w sobie składniki nafty. Rozgorączkowana tem odkryciem chałatowa ludność, od rana toczyła kłótnie i bójki o kwestję, kto pierwszy spostrzegł owe światłodajne i złotodajne zjawisko i zawczasu oblicza zyski, jakie osiągniemy, gdy Czerniowce staną się płynącym naftą grodem. O ile te widoki sprawdzą się — czas i opinja ekspertów wykażą."

Katastrofa w kopalniach węgla w Karwinie, o której wczoraj donieśliśmy, nastąpiła w skutek użycia rozsadzającego strzału przez jednego z robotników wbrew wyraźnemu zakazowi zarządu górniczego.

P. Szolc-Rogoziński, jak donosi p. Leopold Kitzman obywatel z Kongresówki, a bliski krewny naszego podróżnika, do *Dziennika Poznańskiego* telegrafował w ubiegłą sobotę z Hamburga do p. Szolca w Kaliszu, iż się tam znajduje od dni kilku, uwięziony przez władze niemieckie w Kamerunie, a stąd do Hamburga przywieziony. Z tego miasta ma być odstawiony w charakterze oficera marynarki rosyjskiej do Petersburga albo do Kronsztadu, jako ostatniego swego miejsca garnizonowego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Filippi Myszuga wystąpił wczoraj jako Nemorino w „Napoju miłosnym;" powodzenie jego stanowczo zapewnione, a nawet jest projekt zaangażowania go na stałe dla opery wiedeńskiej.

(O. B.) **Teatr.** (Kean, komedja w 5 aktach Al. Dumasa, przełożył z oryginału T. Z.)

Po długiem oczekiwaniu ujrzeliśmy wreszcie na scenie naszej „Keana," którego p. Żelazowski wybrał na swój benefis. O sztuce samej jako znanéj pisać nie będę, przypomnę tylko, że komedja Dumasa jest uscenizowaną historją życia Keana. Widzimy go w salonie jako przyjaciela księcia Walji, widzimy go poniżonego przez załóg, a uwielbianego przez Annę Damby w jego własnem mieszkaniu, towarzyszymy mu do taverny, gdzie Kean w ubiorze majtka walczy z ulicznymi rycerzami i rzuca szyderstwo w oczy para Anglji. Widzimy go w garderobie, gdzie przyjmuje kochającą go kobietę z wyższego towarzystwa, widzimy go na scenie, gdy porwany szałem zazdrości popełnia obrazę majestatu... Sztuka ta miała niegdyś cel poważny: obronę stanu artystów sceny, dziś aktorowie tej obrony nie potrzebują, nie są wyklęci ze społeczeństwa, a jednak prawdy w Keanie zawarte, zostaną zawsze prawdami. I dziś mamy „Keanów" (mia. gen.) i „Anny" i „Heleny," tylko „Salamonów" takich może nie ma. Pół wieku przeszło ponad tą sztuką, a czy to co mówi Kean do Anny w akcie drugim, nie dałoby się zastosować do dzisiejszych stosunków?.. Lecz dajmy temu pokój — a pomówmy raczej o wykonaniu. Rolę „Keana" odegrał p. Żelazowski; jako beneficjanta nie należałoby go właściwie sądzić, jednak nie mogę się powstrzymać od wytknięcia mu dwóch rażących błędów. Przedewszystkiem zakończenie gorącej przemowy do Anny klaśnięciem w dłonie i naśladowanie palcami kastanietów — co miało wyrażać gwałtowne wzruszenie, czy też przypomnieć o dawnym zawodzie Keana (?) było zupełnie, ale to zupełnie niestosownem. Dobre to w „Braciach Rausau," nie razi u „Strassa," znośne jest nawet w „Bileciku miłosnym," ale tu!... Wytknąć to muszę tembardziej, że od pewnego czasu ruch ten stał się stałą nawyczką p. Żelazowskiego. Drugim błędem rażącym jaki p. Żelazowski popełnił, była gra jego w akcie III. Kean nawet w przebraniu majtka powinien pozostać Keanem. Tymczasem Kean p. Żelazowskiego **grał** majtka; da to się usprawiedliwić jeszcze w scenie z Johsem (p. Szobert), ale od chwili kiedy Kean daje się poznać, kiedy walczy z lordem Mevill, kostjum majtka nie powinien niszczyć indywidualności Keana. Po trzecie nie zawsze potrafił p. Żelazowski uwidocznić walkę wewnętrzną człowieka z aktorem. W całości jednak gra p. Żelazowskiego była dobrze pojętą i wykonaną. Rola hrabiny Koefeld i Anny Damby odegrane zostały bez zarzutu przez panie Żelazowskę i Stachowicz, szczególnie ta ostatnia grała w całem tego słowa znaczeniu wybornie. Natomiast role księcia Walji i hr. Koefeld, z których pierwsza spoczywała na barkach p. Lubinsa, druga obarczyła p. Ruszkowskiego, wypadły nie najlepiej. Jeżeli p. Lubicz ze swej roli nie wiele zrobił, to p. Ruszkowski swoją zupełnie zepsuł. P. R. powinien unikać ról tego rodzaju, bo szkodzą mu one stanowczo; salon na scenie nie jest odpowiedniem miejscem dla niego, a wczorajszy hrabia wielce przypominał Menelausa z „Pięknej Heleny." P. Zboiński jako Salomon wyborną grą wysunął swą rolę niemal na pierwszy plan i wykonał ją tak w całości, jak i w szczegółach wybornie. Nieźle grał p. Wysocki; wytknąć mu jednak muszę zachowanie się w akcie drugim. W chwili, gdy po skończeniu swej sceny wychodzi, aby publiczności podziękować za uznanie, powinien być nie Pistolem akrobatą, ale artystą — skoki więc i pajacowanie były zupełnie nie na miejscu. Inne nie są czysto epizodyczne, a wykonanie ich było jak na użyte siły wcale znośne. Patrząc na wczorajszą obsadę przyszedłem do przekonania, że może korzystnej by było gdyby nieco zmieniono obsadę. I tak rolę księcia Walii mógłby grać p. Kwieciński, rolę hr. de Koefeld p. Woleński, a jakkolwiek grze p. Wysockiego nie robię zarzutów to jednak na próbę radziłbym Pistola choćby raz jeden dać p. Walewskiemu. Nakoniec dodać muszę, że publiczność okazywała sympatję swą beneficjantowi oklaskami i wieńcami — na co zresztą p. Żelazowski zupełnie zasługuje. Sala widzów była przepełnioną.

* Dziś we wtorek d. 10. marca: „Favorita," opera w 4 aktach Donizettiego.

(m) **Koncert** muzyki wojskowej pułku 9. piech. bar. Packenyj w sali Towarzystwa „Sokoł", odbył się onegdaj przy udziale licznej publiczności. Koncerta te, śmiało możemy powiedzieć, zyskały prawo obywatelstwa i cieszą się całkiem zasłużenie nadzwyczajną sympatją publiczności. Onegdajszy program składał się z 9 numerów, z których przedewszystkiem wymienić nam wypada numer czwarty, składający się z dwóch utworów Reinecke'go, a) Modlitwa wieczorna, b) Strzeż się bacznie (z pieśni dziewiczych). Znakomite te utwory wykonane zostały równie świetnie. Doskonała orkiestra wykonała i resztę utworów równie dzielnie. Uwertura „Nocleg w Granadzie" Kreutzera i walc „Angelo" Czibulki należały do ciekawszych rzeczy. Jedną uwagę mamy do zrobienia komitetowi, zajmującemu się urządzeniem tych produkcyj, a mianowicie, że jeżeli koncert zapowiedziany na godzinę w pół do 5., to wypadałoby o tej godzinie rzeczywiście rozpoczynać, a nie pozwalać publiczności przypatrywać się dłuższy czas pustym ścianom i żelaznym słupom. Wszak punktualność to pierwszy warunek udatności widowisk.

Ruch stowarzyszeń

Zwyczajne walne Zgromadzenie Towarzystwa „Sokół" odbędzie się w sali Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza, we wtorek d. 10. marca o godzinie 6. wieczór.

Walne zgromadzenie ochotniczej straży ogniowej „Sokoł" odbyło się w niedzielę. Sprawozdanie wykazuje, że w r. 1884 liczyło Towarzystwo 21 członków honorowych, 61 wspierających i 80 czynnych w korpusie, dobrze wyćwiczonych i zaopatrzonych we wszystkie przybory. Majątek Towarzystwa wynosi 7674 zł. 26 ct., zaś kapitał żelazny, przeznaczony na zaopatrzenie wdów i sierot po członkach, którzy w służbie pożarnej potracili życie, wynosi 3813 zł. 58 ct. — Ćwiczeń pożarnych odbył korpus 34 i był czynny przy kilku pożarach. Dotychczasowemu naczelnikowi p. Hryniewiczowi, którego wybrano ponownie, przyznało zgromadzenie srebrną odznakę. Zastępcą naczelnika wybrany został p. Kościuk Franciszek. Odznaki honorowe otrzymali panowie Majewski Konstanty sekretarz i Pacnowski Alfons magazynier.

— Z największą przyjemnością księże dobrodzieju.

— I jeszcze mam jedną prośbę. Człowiek, którego widzieć potrzebuję, jest wojskowy, a że my, kapucyni nie jesteśmy u rządu austrjackiego dobrze zapisani, więc muszę rzecz tak urządzić, bym ztąd nie potrzebował wychodzić. Gdyby go zemną w mieście ujrzano, przełożeni jego mogliby Bóg wie co myśleć, tymczasem tylko interesa czysto familijne nakazują mi się z nim widzieć. Jeżeli pani dobrodziejka łaskawa, to prosiłbym o wysłanie zaraz przez służącą tego oto listu i o wskazanie mi pokoju, w którymbym mógł sam na sam z nim pomówić.

Pani Sydonja wziąwszy list do ręki, nie mogła nie spojrzeć na jego adres. Zresztą nie sama ciekawość kazała jej to uczynić. Wszak musiała wiedzieć do kogo był wystosowany, by służąca, która czytać nie umiała, nie błądziła potem po mieście i nie wypytywała przechodniów, gdzie mieszka pan, którego nazwisko znajduje się na adresie. Przeczytawszy „Chorzewski" ze zdziwienia o mało nie krzyknęła, bo nietylko wielką jej to przyjemność sprawiało, że ten, którego do siebie koniecznie chciała sprowadzić, prędzej niż się sama spodziewała przyjdzie do jej domu, lecz równocześnie spryt wrodzony także jej powiedział, że w całej tej sprawie ukrywała się jakaś tajemnica. Jeżli kto zaś, to ona lubiła pasjami wszelkie niespodzianki, intrygi i tajemnice!...

— To ksiądz chce się widzieć z panem Chorzewskim? zapytała.

— Tak jest, pani dobrodziejko.

— Bardzo mnie to cieszy .. pan Chorzewski należy do pereł w naszym garnizonie.

— W takim razie i mnie to cieszy, że mój przyjaciel zasługuje na pochwałę. Ale jeśli łaska — dodał — to prosiłbym o natychmiastowe wysłanie listu, bo mi spieszno. Ze służącą sam pomówię, bo chcę, aby wiedziała, jakie powinna przedsięwziąć środki ostrożności..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwo oświaty ludowej.

(m.) Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbyło się w niedzielę o godzinie 4. popołudniu w sali kasyna miejskiego, przy udziale 45 członków Towarzystwa. Z przedłożonego członkom sprawozdania dowiadujemy się, że obiedwie czytelnie lwowskie i dwie bezpłatne wypożyczalnie książek, założone w naszem mieście już w pierwszym roku istnienia, rozwijają się nader pomyślnie i cieszą się ciągłym i stałym wzrostem członków i czytelników. Czytelnia na III. dzielnicy (przy ulicy Balonowej, l. 1.) do której obecnie uczęszcza około 200 członków, czytelnia posiada 14 dzienników i czasopism i ma bibljoteczkę, liczącą 350 dzieł, tomów 408. Oprócz zwykłych codziennych zebrań członków, odbyło się tu w ciągu roku ubiegłego 8 odczytów popularnych, 3 wieczorki muzykalno-deklamacyjne i 1 zabawa towarzyska. Jeszcze pomyślniej rozwija się czytelnia na II. dzielnicy (obecnie przy ulicy Janowskiej, pod l. 12). Już w ciągu r. 1883 ilość członków, zapisanych tamże do Towarzystwa, doszła do poważnej cyfry 203. Ogólna liczba uczęszczających do tej czytelni wynosi około 316 osób.

Czytelnia ta odbiera stale 22 dzienników i czasopism i posiada księgozbiór, liczący obecnie 583 dzieł w 778 tomach. W r. 1884 odbyło się tu kilka odczytów popularnych z dziejów polskich i nauk przyrodniczych. Ogólna ilość zaś książek, wypożyczonych do domu, wynosiła w tymże roku dzieł 4575, tomów 5077.

Niemniej ważne usługi oddaje celom Towarzystwa dwie bezpłatne wypożyczalnie książek, z których pierwsza znajduje się przy ulicy Zielonej (obecnie pod l. 24), druga zaś na IV. dzielnicy (przy ulicy Zyblikiewicza, l. 34). Obiedwie liczą około 600 dzieł, które prawie wszystkie zawsze są rozpożyczone. W roku ubiegłym zgłaszało się na Zielonem co niedzielę i święto w przeciągu po 60 czytelników, do wypożyczalni przy ulicy Zyblikiewicza około 40.

Również szczęśliwie rozwijają się czytelnie na prowincji. Najstarszą z nich jest czytelnia w Sądowej Wiszni, założona w kwietniu r. 1882. Uczęszcza do niej około 50 członków. Czytelnia ta stale odbiera 4 dzienniki i czasopisma i posiada bibljoteczkę, zawierającą 386 dzieł. W samej czytelni wypożyczono w ciągu roku 1884 dzieł 349, tomów 436. Do czytelni w Rudkach, otwartej w lutym r. 1883, uczęszcza obecnie około 70 członków. Zarząd jej otrzymuje 9 dzienników i czasopism, bibljoteczka zaś liczy 217 dzieł. Od 15. listopada roku zeszłego odbywają się tu pogadanki z dziejów polskich i nauk przyrodniczych.

Trzecia z czytelni prowincjonalnych znajduje się w Kamionce Strumiłowej, założona z początkiem r. 1884. Do Towarzystwa przystąpiło tu 147 członków. Czytelnia ta otrzymuje ośm dzienników i czasopism i posiada bibljoteczkę, liczącą 230 dzieł w 246 tomach. W ciągu roku odbyło się tu kilkanaście odczytów popularnych, przeważnie z nauk przyrodniczych, a urządzonych staraniem nauczycieli miejscowych. Książki zaś znajdujące się w bibljotece tamtejszej prawie wszystkie zawsze są rozpożyczone.

Do czytelni powyżej wymienionych przybyła w roku ubiegłym nowa, a mianowicie w Kałuszu, istniejąca od września z. r. Dzięki ofiarności p. Pawła Zaręby, czytelnia ta posiada lokal bezpłatny, wszystkie zaś koszta urządzenia jej pokryto z funduszów miejscowych. Do czytelni tej uczęszcza około 20 osób dziennie; do Towarzystwa zaś zapisało się dotąd członków 40. Czytelnia ta odbiera cztery dzienniki i czasopisma i godniejsze [illegible] bibljoteczkę, zawierającą 103 dzieł w 129 tomach.

Obok starań około rozwoju wymienionych powyżej czytelni i bezpłatnych wypożyczalni książek, zwróciło Wydział także uwagę na wiejskie, tak w bliższych okolicach Lwowa, jak w dalszych powiatach, już to powiększając księgozbiory dawniej założone, już też zakładając nowe w miejscowościach, posiadających odpowiednie do tego warunki.

Z dawniejszych czytelń prawie wszystkie rozwijają się bardzo dobrze.

Wskutek niesprzyjających stosunków miejscowych, upadły księgozbiory, założone przez Wydział w Zboiskach, Winnikach, Żydatyczach, Podliskach Małych i Pustomytach.

Nowe bibljoteczki założone zostały w Toligłowach, Medenicach, Żołtańcach, Bóbrce, Honiatyczach, Młyniskach, Nowosiółkach kardynalskich, Dolinianach, Mokrzanach, Skniłowie, Powroźniku, Medyce, Rodatyczach, Podbużu i w Podliskach W.

Zamknięcie rachunków wykazało 3.140 złr. 76 ct. przychodu. Na zakupno i oprawę książek wydano 684 złr. 12 ct., prenumerata czasopism 212 złr. 11 ct., najem lokalów i koszta czytelni 1.436 złr. 33 ct., wydatki zarządu 217 złr. 4 ct. Majątek Towarzystwa: wartość książek 1.720 złr. 36 ct., umeblowanie i urządzenie czytelni i wypożyczalni 275 złr. 23 ct., zapas kasowy 251 złr. 42 ct., co stanowi razem 2.247 złr. 7 ct.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i udzieleniu wydziałowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru wydziału i przewodniczącego. Przewodniczącym obrano p. Hirschberga, do Wydziału zaś weszli pp. Kowalówka, Kurniewicz, Parasiewicz, Szumski i Wielowiejski.

Dr. Hirschbergowi wyraziło zgromadzenie przez powstanie uznanie za jego nadzwyczaj gorliwą pracę około Towarzystwa oświaty ludowej.

Z porządku dziennego przyszły pod obrady wnioski.

P. Szumski postawił 5 wniosków, które brzmią: 1. Wydział przedstawi szczegółowy a treściwy przebieg dotychczasowej działalności i podniesie za mało jeszcze uznaną doniosłość oświaty w ogóle; 2. wytknie ściślejszy program swej pracy, ogłosiwszy, w jakim duchu opracowane [illegible] będzie czytelnikom, uwzględniając przedewszystkiem ważną dziś a nader popularną literaturę przyrodniczą, odkryć polskich i szkiców historycznych; 3. uwzględni dwie kategorje czytelników wiejskich, i po miastach, i zaznaczywszy wyraźnie, że w miarę [illegible] będzie najpierw w zamianie książek pomiędzy czytelniami [illegible] i w dostarczaniu nowych w miarę funduszów Towarzystwa; 4. zwracać będzie częściej uwagę społeczeństwa na konieczność popierania celów Towarzystwa; 5. przed osiągnięciem środków pieniężnych, zaniecha tymczasem dążności w szerz, a więcej w głąb, czyli nie tworząc nowych czytelń i bibliotek starać się będzie o utrwalenie już istniejących i wyposażenie ich w najcenniejszą cyfrę dzieł. Na wniosek p. Ulmera odesłało Zgromadzenie pierwsze 4 wnioski do wydziału, który się ma nad niemi zastanowić, zbadać je i zdać z tego sprawę na najbliższem Zgromadzeniu, zaś wniosek piąty zmieniono w ten sposób, że Wydział ma przedewszystkiem powiększać i utrwalać już istniejące czytelnie i księgozbiory nie zaniedbując przy tem zakładania nowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z kolei państwowych. Wskutek nadzwyczajnych stosunków ruchu przyjmowane będą towary do transportu na wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych w Galicji w myśl § 55 regulaminu ruchu tylko pod tym warunkiem, że nadawca złoży deklarację przyzwolenia, aby posyłka aż do czasu możliwego załadowania na skład wzięta została. Przez tego rodzaju deklarację [illegible] nie będzie na powstających składowe w myśl § 67 regulaminu ruchu i na zezwoleniem władzy nadzorczej do regulaminowego terminu ekspedycji, dodatkowy czas 48 godzin.

Wystawa specjalna jęczmienia we Lwowie w dn 3, 4 i 5. marca. Pomimo krótkiego terminu po wezwaniu do uczestniczenia producentów, udała się specjalna wystawa jęczmienia, zapowiedziana na dnie 3., 4. i 5. marca b. r. podczas posiedzenia Rady ogólnej, dość dobrze, zebrawszy bowiem zostały przysłane z najwybitniejszych okolic jęczmienia główne krajowego, w części zagranicznego. Komisja do oceny wystawionych próbek, złożona z pp. Bolesława Augustynowicza, Jana Breuera, Kiselki, Lubomęskiego i Oskara Schnella, miała niełatwe zadanie, zważywszy, że ocena miała być i ostatnią rzeczywiście dokonaną przez rozpoczęciem posiedzeń Rady ogólnej gali. Wystawa jęczmienia ta prawdopodobnie doprowadzi do wystawie ... [illegible] wystawy nie był jest jedynie dla satysfakcji pojedyńczych wystawców, ale powinna być razem poznaniem, nietylko ich samych, ale i szerszego koła producentów. Zgromadzeni tedy członkowie Towarzystwa gospodarskiego, opierając się na zdaniu specjalnych znawców, niektóre w koło, ale — także z Kiselki, właściciela wielkiego browaru i słodowni we Lwowie, mieli sposobność dokładnego rozpatrzenia się, jakim powinien być jęczmień browarny. Owoż z niezmiernem zajęciem badano próbki, porównywano mączność lub tę mączność wystawionych jęczmion, postać ziarna, cienkość i barwę łupiny (plewek), jedność rozpolenie tychże treścia. Szczególnem zachęceniem powinno być, że jeden z jęczmion krajowych, mianowicie wyprodukowany w Dobrze w p. Krajewskiego Adama, oznany był jako równorzędny z dlaczego na wystawę nadesłanym hanackim jak wiadomo, pierwszorzędnym browarnym. Jęczmień pana Krajewskiego należy do odmiany „Imperial". Równie piękny był jęczmień „probstejski", wyprodukowany w Okocinie u p. Götza, właściciela browaru, mającego bardzo rozległe stosunki. Oprócz tego na wystawie były z Ogłady (?) krajowy, orzeska komisja, że z pomiędzy nich nadaje się do prób w naszym kraju, oprócz jęczmienia hanackiego, także jęczmień „Imperial" pana Krajewskiego i „probstejski" pana Götza.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 7. marca 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·25 do 7·75, pszenica biała — do —, pszenica na termin złr. — do —, żyto gotowe złr. 6·— do 6·50, żyto na termin złr. — do —, owies na nasienie złr. — do —, owies obroczny złr. 6·25 do 6·75, jęczmień browarny złr. 6·50 do 8·—, jęczmień na termin złr. — do —, rzepak nominalnie złr. 11·50 do 12·—, rzepak nowy złr. — do —, siemię lniane złr. — do —, groch celny do gotowania 7·— do 10·—, groch obroczny 5·75 do 6·25, wyka złr. 5·50 do 6·50, bobik złr. 5·— do 5·50, kukurydza nowa — do —, fasola złr. 5·— do 7·10, hreczka złr. 7·50 do 8·—, kukurudza złr. 6·25 do 6·50, chmiel złr. — do —, konicczyna czerwona złr. 45·— do 54·—, konicczyna biała złr. 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka złr. 50·— do 70·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 26·50 do 27·—, spirytus na termin złr. — do —.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. marca.

Na zgromadzeniu wyborców okręgu I. do wiedeńskiej Rady miejskiej, w którem Czesi wzięli znaczny udział, oświadczył na interpelację Silbera, dr. Lueger, że ze względów ekonomicznych powinno miasto Wiedeń dążyć do dobrego porozumienia z innemi narodowościami i do zgody z Polakami i Czechami. Polityka lewicy, przeciwna temu kierunkowi, zrywa zdaniem mówcy, z interesami monarchji. Dziennikowi pomijają tę mowę milczeniem.

Węgierski minister-prezydent hr. Tisza bawił dnia 8. b. m. w Wiedniu i był na dłuższej audjencji u cesarza dla zdania sprawy z bieżących prac sejmowych, poczem konferował z ministrem spraw zewnętrznych, hr. Kalnokym i szefem sekcyjnym Szögyény'm.

Węgierska Izba magnatów rozpoczęła wkrótce obrady nad reformą Izby wyższej, uchwaloną przez Izbę niższą. Pester Lloyd mający, jak wiadomo stosunki z prezydentem gabinetu Tiszą wyraża nadzieję, że pro prawy dobili twe przyjęcie do porozumienia w tej sprawie. Co się tyczy zaś tego zarzutu, że cześć członków Izby magnatów była wybierana przez municypja lub inną korporacje, to Rząd zdecydowanie prywatnie temu żądaniu. Zresztą nie znajduje myśl ta, jak zapewnia Pester Lloyd — w samej Izbie magnatów dostatecznego poparcia.

Dziennikі pruskie rozpisują się o pomyślnym rezultacie londyńskiej misji hr. Herberta Bismarka. Według Nordd. Allg. Ztg. nie misja Bismark junior zadania pośredniczył w załatwieniu sporu pomiędzy Rosją i Anglją w kwestji granic afgańskich. Syn kanclerza sprowadził jedynie do tego, aby usunąć nieporozumienia, jakie tej dali rządowi i domini z powrotem w Berlinie. W kołach politycznych w Berlinie twierdzą, że w tej sprawie ma się rzeczy, które prowadzą rokowania ze sprawy zdolne tylko sposobności, aby na przeprosiny Granvilla odpowiedzieć pojednawczem oświadczeniem.

Dzienniki paryskie są zdania, że ofiaria się Granvilla nie będzie na długo, nie są się zmienił te jego stosunku Niemiec i Anglji. Republique Française kończy swój odnośny artykuł następującym ustępem: „Z pewną obojętnością przypatrujemy się dyplomatycznemu intermezzo, jakiem jest misja hr. Bismarka w Londynie, chociaż nieszczerość w zamiarze nowego syna. Od 25 lat siwa on tylko chwilowych zbliżeń, do których dała pobyt we świecie Anglji, na czem wiele tracił wrogim. Polityka Francji ma sprawy po. Od 25 lat musi zacząć z dozwolić rzeczą w Francji, że stosunki nie mogą być bez żadnego nowy poprawy. Anglja postępuje zresztą, przymykając oferowaną sobie przez Bismarka gałązkę oliwną, a tem wszystkiem argumentem jednak w o to mieszkańców nowego państwa, ale to nie kosztowało, że państwa nie będzie żyć po łamaniu Wiedniu. Nowe i trwałe stanowisko i mogą się już stosunki w owych państwach jest niemożliwe. Potrzeba ponownego oświadczeń zebranych w ostatnich czasach, nie naucayi się gabinet z St. James zaprasząć inne państwa do kolonjalnego bankietu, kanclerz zaś niemiecki nie jest mężem, któryby zadawalniał się okruszkami".

Temps pisze: „Mowa lorda Granvilla wywołała zdziwienie w Europie. Przybrawszy ton pokornego *Confiteor* poniżył się wielce, a ks. Bismark musiałby być rzeczywiście z żelaza, gdyby się nie dał poruszyć aktem takiej skruchy". *Paris Journal* nie chce nawet rozbierać bliżej aktu tej skruchy i zapowiada, że Anglja wyrzeknie się tej niesłychanej niemocy ministra. To samo wypowiadają *France* i *Liberté*, twierdząc, że naród angielski nie może mieć szacunku dla Gladstona i Granvilla. „Ks. Bismark wystąpił jako drugi Jowisz i przekonał się, że skoro tylko ściągnie brwi, drży Olimp cały".

Rząd stanów Zjednoczonych Ameryki ukonstytuował się. W skład tegoż wchodzą następujące osobistości: Prezydent: Cleveland; sekretarz stanu: senator Thomas F. Bayard (Delavare); sekretarz skarbu: Daniel Manning (Nowy Jork); sekretarz dla spraw zewnętrznych: senator Lucius O. C. Lamar (Mississippi); minister wojny: William C. Endicott (Massachusetts), minister marynarki: William C. Whitusy (Nowy Jork); jeneralny naczelnik poczt: William F. Vilas (Wisconsin) i jeneralny prokurator: senator Augustus H. Garland (Arkansas).

Król szwedzki kazał wyrazić włoskiemu Rządowi serdeczne podziękowanie za przyjęcie obu jego synów przez władze wojskowe w Massauah. Równocześnie prosił król szwedzki, by Rząd włoski zaopiekował się szwedzką religijną misją, przebywającą o kilka kilometrów od Massauah, którą krajowcy często napadają. Minister Mancini pospieszył z obietnicą tej opieki.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 10. marca. Rząd zdecydował się stanowczo zwołać Radę państwa po świętach Wielkanocnych dnia 14. kwietnia na sesję czternastodniową.

(D.) **Wiedeń** 10. marca. *N. Fr. Presse* poświęca wstępny artykuł mowie ks. Adama Sapiehy, wypowiedzianej na ostatniem posiedzeniu gal. towarzystwa gospodarskiego. Dziennik ten powiada, że austrjacki patrjotyzm Polaków jest dwujęzyczny. — W parlamencie — powiada *N. Fr. Presse* — są Polacy prawdziwymi Austrjakami i powiadają tam, że tylko młodzieńcze dusze mogą marzyć o odbudowaniu Polski. Ale jakżeż mówią w domu?... Rząd zadawalnia się zapewnieniami Czerkawskiego, a ignoruje deklamacje ks. Sapiehy. Jeszcze może nadejść dzień, w którym przestrogi Petersburga i Berlina wypowiedziane będą z większym naciskiem, a tego należy się wystrzegać, bo sojusz z Polakami nie powinien mieć dla hrabiego Taaffego takiej wartości, aby dlań sojusz z Rosją i Niemcami narażać na niebezpieczeństwo.

Stambuł 10. marca. W miejsce Nowikowa ma Loris-Melikow zostać ambasadorem rosyjskim.

Telegramy biura koresp

Wiedeń 10. marca. Izba poselska załatwiła pierwsze dziewięć tytułów z budżetu Ministerstwa oświaty i przyjęła dotyczące rezolucje według wniosków odnośnej komisji. W ciągu rozpraw zarzucał p. Adamek Rządowi, że na polu szkolnictwa popiera żywioł niemiecki ze szkodą czeskiego, podczas gdy Wurmbrandt wysuwał naprzód dawniejszy swój wniosek i podnosił potrzebę tegoż, t. j. „ogłoszenia języka niemieckiego, jako języka państwowego".

Wagner i towarzysze postawili wniosek, żądający uwolnienia procentów od listów zastawnych bukowińskiej Kasy oszczędności od podatku dochodowego.

Wiedeń 10. marca. Komisja kolejowa obradowała nad nowemi wnioskami podkomitetu w sprawie ugody z koleją Północną i przyjęła jako maximum zysku 100 złr. Minister handlu oświadczył, że jeśliby kolej Północna nie zgodziła się na nowe wnioski, w takim razie przedłoży on nowe propozycje.

Wiedeń 10. marca. W austrjackim i węgierskim parlamencie zostanie dziś przedłożona nowela do taryfy cłowej, której kierującą zasadą jest: obrona austro-węgierskiego rolnictwa przed stratami, wynikającemi wskutek podwyższenia ceł przez Niemcy i Francję. Podwyższenie ceł przemysłowych odnosi się wyłącznie do tych artykułów, których znaczny import odbywa się z Niemiec i Francji. Co się tyczy ceł od zboża, nasion strączkowych, mąki, krup i chleba, jest Rząd upoważniony do podwyższenia tychże do tej wysokości. jaka została ustanowiona w Niemczech.

Paryż 10. marca. Podczas oblężenia i ataku na Tuyunquan, miała załoga tamtejsza 52 zabitych i 33 rannych. Kolumna posiłkowa straciła w potyczkach d. 2. i 3. bm. 60 zabitych i 133 rannych. Minister wojny przesłał Briér'owi telegraficzne powinszowania.

Berno (Szwajcarja) 10. marca. Sesje Rady narodowej i Rady Stanu otworzył przewodniczący przemową, w której pochwala środki, przedsięwzięte przez Radę związkową przeciw anarchistom, nadmieniając, że Szwajcarja udzieli wprawdzie przytułku politycznie prześladowanym, nigdy zaś nie da go zbrodniarzom anarchistycznym.

Rzym 10. marca. W Izbie deputowanych interpelują Bovio i towarzysze Rząd o program polityki kolonialnej.

W Senacie przedkłada minister robót publicznych konwencje kolejowe i stawia dla obrad nad niemi wniosek nagłości, który też został przyjęty. Do przedwstępnego zbadania tych konwencyj, wybrano osobną komisję, złożoną z 10 członków.

Ateny 10. marca. Przy sposobności spodziewanego przybycia cesarzewiczowstwa, omawiają dzienniki w sposób nader przychylny fakt austro-greckiego zbliżenia i wypowiadają niezawodne oczekiwanie, że Grecy zgotują najdostojniejszym gościom jak najserdeczniejsze przyjęcie.

Berlin 10. marca. Na cześć urodzin cara odbył się wczoraj większy obiad dworski, na którym był także ks. Bismark.

Beirut 10. marca. Para cesarzewiczowska udała się do Makri, położonego naprzeciwko Rhodu, gdzie się odbędzie wielkie polowanie. Ztamtąd odjadą wprost do Aten.

Monachium 10. marca. W teatrze nadwornym wybuchł w pokoju II-go piętra pożar, który jednakże został natychmiast zgaszony. Szkoda nieznaczna.

Paryż 10. marca. Komisja Senatu przyjęła cła od zboża, uchwalone przez Izbę deputowanych.

Nowy Jork 10. marca. Prezydent Guatemali Barrios wydał dekret, ogłaszający połączenie w jedną Republikę unji stanów centralnej Ameryki. Celem urzeczywistnienia tego planu objął Barrios naczelne dowództwo nad wszystkiemi wojskami.

Londyn 10. marca. Izba gmin przyjęła projekt ministra wojny: powiększenia liczby wojska o 3000 ludzi. Hartington oświadcza, że Rząd nie tai się bynajmniej z tem, że pochód do Chartumu i zniesienie siły Mahdi'ego są konieczne. Ekspedycja Grahama ma na celu rozpędzenie plemion, skupionych około osoby Osmana Digmy i otwarcie drogi do Berberu, względnie zaś kooperację w pochodzie do Berberu i Chartumu. Ekspedycja liczy 1200 ludzi. Przyszłoroczny budżet Ministerstwa wojny preliminuje pomnożenie wojska na 15.000 ludzi. Kredyt dodatkowy na wyprawę sudańską, włącznie z kredytem na budowę kolei żelaznej Suakim-Berber przyjęto 173 głosami przeciw 56; projekt zaś wysełki wojsk indyjskich do Sudanu 88 głosami przeciw 23.

Londyn 10. marca. Herbert Bismark miał w ciągu dnia wczorajszego dłuższą rozmowę z Granvillem i odjechał wieczorem do Berlina.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 9. marca. (Z izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 267·75 do 271·—, Kolei Lwów.-Czern.-Jassy 223 50 do 227·—, Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5%, 99·70 do 100·70, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4%, 91·50 do 93·—, Tow. kred. gal. ziem. 5%, 99·70 do 100·70, Tow. kred. gal. ziem. 4%, 88·— do 89·—, Banku krajowego 4½%, w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6%, 101·40 do 102·40, Banku hip. gal. 5%, 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5%, prem. 99·— do 100·—, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%.) 3%, w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%.) 2½%, w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5%, 102 25 do 103·25, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%.) 3%, w. a. w likwid. —·— do —·—, 5%, Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5%, 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·70 do 5·80, Dukat cesarski 5·73 do 5·83, Napoleondor 9·74 do 9·84, Pół-imperjał rosyjski 10.07 do 10·17, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·28½, do 1·30½, 100 marek niemieckich 60·15 do 60·85, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfer wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 10. marca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 303·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 74 30 Kolej Karola Ludwika 269·—, Połudn. 139 50, Renta papierowa 83·67, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·30, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90 50, Losy z roku 864 —·—, Napoleondor 9·79½, Rubel papierowy 1·29¼. Usposobienie: bez życia.

Wiedeń d. 9. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 45·—, Węg. akcje kredyt. 311·75, Akcje anglo-austr. 105·80 Akcje banku Union 74 50, Akcje Karola Ludwika 268·80, Akcje kolei północnej 247·50, Akcje kolei południowej 139·10, Akcje kolei Alföldzkiej 188·—, Akcje Staatsbahn 307·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109 25, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 102·50, Losy regulacji Cisy 119·—, Losy tureckie 104·60, Węgierska renta 99 02, Akcje banku związkowego 107·40, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·29½, Węgierskie losy 119·20, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 9. marca godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 83·65, w srebrze 84 20, Renta w złocie 109·40, 5% austr. renta marcowa 99·20, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 302·75, Londyn 124·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·79, Dukat cez. men. 5·81, 100 marek niemieckich 60·45.

Berlin d. 9. marca godz. 5 min. 40. Rosyjskie banknoty 213 35, Akcje kredytowe 515·25, Lombardy 232·—, Galicyjskie 111·25, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 165·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·20.

Telegramy zbożowe d. 9. marca. Wiedeń: Pszenica 8·25, do 8·50 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 27·25 do 27·50 złr Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·13 do 8·15 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień - maj) 166·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·90 m., olej rzepakowy 50·30 m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 10. marca: 18 50 do 18·75. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7 30, na luty 7·20 na listopad-marzec 7·60. Antwerpja: na luty 17⅜. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅝.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. marca.

HOTEL ŻORŻA. A. Kociatkiewicz z Krasowa. Z. Wilkoszewski z Cieklina. M. Sarnecka z Turynki. Z Jaroszyński z Podola rosyjskiego.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Stehr z Tryestu. H. Rubinsohn z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. Hirschler z Hrodysławic T Ipsarski z Konotop. E. Andruchowicz z Czerniowiec. E. Kuryłowicz z Borysławia. W. Traczewski z Czerniowiec.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od dnia 15. lutego 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

Apteka RUCKERA we Lwowie
poleca
Rosę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła) tak przeczemnie jakoteż przez inne firmy ogłaszane. (3,

LOSY CZERWONEGO KRZYŻA
austrjackie i węgierskie
sprzedaje
po najumiarkowańszym kursie
AUGUST SCHELLENBERG
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie. 13

Zdolny tłumacz z języka angielskiego,
zechce zgłosić się niezwłocznie do Redakcji *Dziennika Polskiego.*

Z wolnej ręki do sprzedania
REALNOŚĆ
o 6 pokojach mieszkalnych wraz z gruntem 350 sążni kwadratowych przy ulicy Sakramentek l. 458 stara (5 nowa.)
Bliższej wiadomości udzieli p. Teofil Kossowski, l. 7 ulica Gródecko-Janowska I. piętro.

Najnowszy wynalazek!
Przeciw chrypce i kaszlowi
niezrównane w skuteczności
CUKIERKI
z ekstraktu klonowego
w pakiecikach po 12 i 18 ct. a. w. są do nabycia w handlach korzennych we Lwowie u pp. St. Markiewicza, K. Ballabana, P. Gorskiego, A. Soleckiego i Fr. Czarneckiego.
M. A. Trenker i Spółka
w Deutsch Kreutz, wynalazca i produc.
Jeneralna ajencja u pana
1263 Fl. Krause 9—7
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 17.

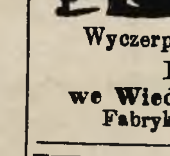
Resztki sukna
dobrego towaru wiosennego, najpiękniejsze wzory, 3 metry długie, rozsyła się za pobraniem pocztowem po złr. 3·25. Coby nie konwenjowało, będzie odmieniane. Wzory pod warunkiem, że będą odesłane i za przysłaniem 15 cnt. w markach rozsyła się za rekomendowaniem.
Tuch-Fabriks-Niederlage
zum „Weissen Lamm" in Brünn.

Na Post!
poleca handel
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
wyborną BRYNDZĘ
kilkanaście gatunków Sera, Marynaty z Węgorza, Łososia, Minoga, Adschovis, Śledzie Stralsundzkie, zwykłe i wędzone, Omary, Kawior astrachański i wiele innych. 1122 5—0

Nasienie
buraków pastewnych
sprzedaje pod gwarancją
Angielskie Mamuth długie czerwone po 25 złr.
Złote Klumpen . . . . . „ 23 „
Złote Oberndorfskie . . . . „ 26 „
za 100 klg. wagi netto loco dworzec Rzeszów za gotówkę lub zaliczką.
Zarząd dóbr Rudnika
stacja kolejowa Rzeszów.

Pomarańcze
lub cytryny nowego zbioru, najdelikatniejsze, dojrzałe, wyborowe, mesyńskie, 30—45 sztuk, podług wielkości, w pięknym 5 kilogr. koszu starannie opakowane, rozsyła pocztą do całej Austrji i Węgier, oclone, i franco za pobraniem pocztowem złr. 1·90
R. MAITI w Tryeście.
Przy odbiorze 3 koszów naraz za nadesłaniem gotówki o 14 cnt. na koszu taniej. 1064 9—15

Wysprzedaż korali
i biżuterji koralowych
z powodu zwinięcia handlu po znacznie zniżonych cenach
przy ulicy Koralniczej liczba 4.


WEYLA
fotel kąpielowy do opalania. Cena 20 złr.
Z 5 kubłów wody ma się kąpiel ciepłoty 30°.
Wyczerpujące cenniki i wzory gratis.
L. WEYL
we Wiedniu, Wallfischgasse 8.
Fabryka wanien kąpielowych.

WĘŻE
gumowe z wkładami płóciennemi, sprężynowe, parciane, czarne do aparatów spuszczania piwa i wina.
PŁYTY
gumowe różnej grubości z wkładami płóciennemi lub bez.
BANTY
bilardowe z najlepszej gumy angielskiej koloru czerwonego.
PASY
skórzane do maszyn z najlepszych skór środkowych (t. z. Hernleder), jakoteż rzemyki do szycia, spinki do łączenia, tarcze i nity, klucze do spinek.
Z powodu otrzymanego zastępstwa dla Galicji, dostarcza po oryginalnych cenach fabrycznych 1365 4—6
Główny skład
wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
we Lwowie, hotel Żorża.

Ta sama cena jak z fabryki
ARISTON
22 złr. z 6 nutami.
Ariston poprawny, szkatułka orzechowa, bardzo elegancki z 6 nutami 25 złr., zaś nuty pojedyńcze po 60 cnt., poleca
MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
ulica Halicka l. 6.
Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 1379 3—4

Majętność Jägerhof
poczta Spielfeld (Styrja)
wysyła za zaliczką
1 beczułkę wina z własnej winnicy po 4 litry franco . . . złr. 1·70.
1 beczułkę śliwowicy po 4 lity franco . . . . . „ 3·50.
1 hektolitr wina . . . . . „ 15·—.
1 hektolitr śliwowicy . . . „ 60·—.

6% gal. Listy zastawne
Banku hipotecznego
5% gal. premiowane Listy zastawne
Banku hipotecznego
5% gal. niepremiowane Listy zastawne
Banku hipotecznego
kupujemy i sprzedajemy po najkorzystniejszych warunkach
SOKAL i LILIEN
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.
Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji, także za zaliczką. 1058 6—0 3

F. KNAUER i SYN

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL

poleca: w największym wyborze po najniższych cenach

kocyki na łóżka, kołdry szyte

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach.

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Młoda osoba

biegła w języku polskim, niemieckim, francuskim oraz muzykalna, poszukuje miejsca jako **Towarzyszka** do starszej osoby lub młodej panienki.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem **M. S.** Administracja „Dziennika Polskiego."

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, Rynek l. 42,

poleca 1002 8–

z zupełnie świeżego transportu

przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzane

HERBATY

chińskie

a mianowicie:	½ ko. zł.
N. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	6·—
N. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
N. 2. „Jenteizcan Pecha", białokwiat	4·—
N. 3. „Mandżyu", czarna mocna	3·20
N. 4. „Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5. „Conge", familijna dobra	2·—
N. 6. „Proszek herbaciany"	1·60
N. 7. „Wysiewki", najlep. herbat	1·70
N. 8. „Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4·—
N. 9. „Souchong", powyższa na wagę	3·60
N. 10. „Czarna karawanowa", Wereszczenki, funt rosyjski	4·80
N. 11. Kwiatowa karawanowa, Wereszczenki, funt ros.	6·—

Odszczególnione na wystawach! **Medal państwowy!**

JULIANA HAUSBERGA

magistra farmacji w Tarnopolu

Malaga z Chiną,

Malaga z Chiną i żelazem,

Malaga z żelazem

na wszelkie osłabienia, niedokrwistość, newralgie i t. p.

Wino hiszpańskie z Pepsyną i Malaga z Rhabarbarum

na choroby żołądka, złe trawienie, zatwardzenia i t. p. 1066 15–0

Cena butelki 2 złr.

Główne składy we Lwowie w apt. Z. Ruckera, w Krakowie w apt. Redyka, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrógiewicza, Leona Fleischmana i w składach na prowincji.

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu,

rozsyła franko w woreczkach **po 5 kilo** Bito

KAWĘ

Mocca arabska 5 kilo	7·40
Jawa złota Menado	6·10
Ceylon perłowy	5·80
plantacyjna	5·30
Cuba	5·10
Santos	4·30
Mocca afrykańska	3·90

Herbatę w pakietach po ½ kilo 3, 4, 5 zł. i wyżej.

Cło od 5 kilo kawy wynosi 2 zł., od 1 kilo herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca. 1080 29–3

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.

Polnische Handels-Gesellschaft

Z. DOŁKOWSKI & Co

Hamburg, Valentinkamp. 83.

Stan osłabienia,

pollucje, bezsilność płciowa, osłabienie u mężczyzn (skutki onanji) leczą u młodszych i starszych mężczyzn trwale pod gwarancją słynne w całym świecie **preparaty Miraculo wyższego sztabowego lekarza dr. Müllera.** — Cena 3 złr 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Wyższego sztabow. lekarza dr. Müllera

Wstrzykiwanie-Miraculo

jakoteż **pigułki** leczą bez niebezpieczeństwa, i bolu każdy upływ cewki moczowej trypra (upływ biały) **w kilku dniach**, nawet w wypadkach przedawnionych, kiedy żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez zgubnych skutków. — Cena 1 złr. 60 ct., pocztą o 20 ct. więcej. 1158 3–8

Dostać można tylko u **Maksymiliana Schueida w aptece pod godłem św. Jerzego** w Wiednin 5 dzielnica, Wimmergasse, dokąd listownie należy się odnosić. — Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Wprost z Ameryki

południowej sprowadzoną wyborną

KAWĘ

poleca

„SIRIUSZ"

(ARTUR KOŚCICKI)

SKŁAD KAWY WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.

1013 Kosztuje w miejscu 20–0

½ **kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.**

Na prowincji

4¾ kilo zł. 7·20, 7·70 i 8·20 franco.

Co miesiąca świeży transport.

APTEKA

z domem lub bez domu,

w małem mieście, w którem się sąd znajduje, jest **do sprzedania.**

Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności Wny p. Rappaport, aptekarz w Zborowie. 1403 1–2

Przy ulicy Kopernika w realności dawniej **„Ogród Prochaski"**, tudzież przy ulicy Cmentarnej l. k. 53¼ są

grunta pod budowę

parcelami do sprzedania.

Pertraktację sprzedaży przeprowadzi pełnomocny p. Henryk Rosenbusch ulica Kopernika l. 19.

Dyrekcja dóbr hr. Tarnowskiego

ma na sprzedaż:

Buhajki i krowy

różnych ras.

Nasienie buraków pastewnych

w najlepszych gatunkach (pierwszy zbiór po sprowadzonem nasieniu Dippego z Quedlinburga).

Nasienie białego i szwedzkiego koniczu

(przelotu.)

Nasienie rajgrasu i tymotki,

wreszcie

łubinu żółtego i bulwy.

Gumniska poczta Tarnów, w lutym 1885.

Karol Bałłaban

we Lwowie

poleca

KAWĘ

pod nazwiskiem

„SIRIUSZ"

we Lwowie polecanej, sprzedaję 1 kilo takiej kawy po złr. 1·50.

4¾ kilo wysełam do każdej stacji pocztowej w kraju opłacone złr. 7·20.

Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie do przewozu regularnego kilku worków „Siriusza" miesięcznie do Lwowa, lecz zapewniam, że ten gatunek kawy zakupując z pierwszorzędnych firm światowych, wyrównywa „Siriusza" co do smaku, woni i wydatności zupełnie. 1120 16–0

HANDEL

nasion i roślin

poleca świeżego zbioru

nasiona jarzyn, kwiatów, lucerny francuskiej, koniczyny wszelkich gatunków, rejgras mieszanki, traw gospodarczych i gazonowych, tudzież nasiona pastewne i przemysłowe.

Wielki wybór

roślin oranżeryjnych i cieplarniowych flanc szparagów i wszelkich innych.

A. J. KICUŁ

w Kołomyi.

Główny cennik na żądanie franko i gratis.

Prawdziwe wino naturalne

gatunek górski wybornego smaku,

rozsyła się w beczułkach po 25, 50, 100 litrów i więcej za pobraniem pocztowem. 1346 3–3 a to:

Stare białe wino	litra po **30** cnt.
„ **czerwone wino**	„ „ **34** „
Z r. 1884 wino białe	„ „ **22** „
„ „ „ **czerwone**	„ „ **26** „

Ausbruch tłusty, słodki, butelka zawierająca **70 centylitrów po 1 złr.**; butelka zawierająca **35 centylitrów po 50 cnt.** wraz z butelką. Zamowienia należy adresować: **K. Geiringer**, Weinkellereibesitzer in **St. Georgen** bei **Pressburg** in **Ungarn.**

BANK KRAJOWY

urządził dla wygody komitentów i z powodu znacznego popytu za

4½% listami zastawnymi

i 5% obligacjami komunalnemi

następujące składy komisowe: 1388 2–5

W Banku dla krajów koronnych dla *Wiednia.*

W Živnosteńska Banká dla: *Berna, Pragi i Pilzna* (czeskiego).

W Zastępstwach Banku dla: *Krakowa, Nowego Sącza, Rzeszowa, Sambora, Drohobycza Stryja, Stanisławowa Podhajec i Tarnopola*



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY

MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

SKŁAD W PARYŻU, 8 UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beisera i Nahlika.

Nr. 3 221. 1400 2–3

C. k. koleje  **Państwowe.**

OBWIESZCZENIE.

Celem obsadzenia **20 miejsc palaczy maszynowych** jako kandydatów na maszynistów, rozpisuje się niniejszem **konkurs:**

Kompetenci, nie mający więcej jak 35 lat, mogący udowodnić, że są ślusarzami maszynowymi, znający dokładnie język polski i niemiecki tak w słowie jakoteż i w piśmie i posiadający obywatelstwo austrjackie, zechcą wnieść swe dotyczące podania najdalej do 20. Marca 1885 r. do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w Krakowie. Do podań własnoręcznie napisanych i znaczkiem stemplowym na 50 centów zaopatrzonych należy dołączyć metrykę urodzenia, świadectwa szkolne i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia

C. k. Dyrekcja ruchu kolei Państwowych w Krakowie.

Zniżone ceny.

PARKIETY wszelkiego rodzaju,

POSADZKI z deszczułek w rybie ości,

ze znanej I-szej galicyjskiej fabryki

w Kamionce Strumiłowej

poleca i zamówienia przyjmuje

August Schellenberg we Lwowie

Cenniki rozsyła się na żądanie franco.



Uniwersalne pługi stalowe,

wchodzące na 4–8, 6–10 i 8–14 cali głębokości;

4-skibowe pługi siejbowe,

brony i walce, 1293 13–0

Siewniki rzędowe (Drylowniki)

siewniki szerokorzutne,

dostarcza jako specjalność agronomiczna fabryka maszyn

UMRATH & Spółka Praga-Bubna.

Katalogi gratis i franco.

Zwyczajne ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa kredytowego

w Glinianach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się

dnia 22. Marca 1885 r o godz. 12. w południe

w biórze Towarzystwa. 1402 1–1

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z rachunków i czynności za czas od 1. Stycznia do końca Grudnia 1884.
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum z rachunków i czynności za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1884 r. i rozdział zysków.
3. Potwierdzenie wyboru Dyrekcji na dalsze 3 lata, potwierdzenie 3. członków Rady zawiadowczej.
4. Potwierdzenie płacy Dyrektorom a miast płacy dotychczasowego i dla współpracownika.

Rada Zawiadowcza Towarzystwa kredytowego w Glinianach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Gliniany dnia 8. Marca 1885 r.

Leo Woll, prezes. **Sindel Ungar,** sekretarz.

Bez konkurencji

Koszule męzkie z dobrego, trwałego Chiffonu, z najcieńszym przodem pięknie i dobrze szyte najnowszego kroju 1304 1–0

sztuka 1 złr.

Pojedyncze koszule do łaskawego oglądania na żądanie przesyła

M. Beyer i Spółka

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Agencja Jarosławska

Banku Rolniczego we Lwowie

utrzymuje na składzie: koniczynę czerwoną i szwedzką bez kanianki, tymotkę, groch, wykę etc. i sprzedaje takowe po cenach targowych, przyjmuje zamówienia na wszystkie nasiona do siewu wiosennego; pośredniczy na rzecz swych członków w zakupnie i sprzedaży wszelkich płodów rolniczych i poleca swój skład maszyn z pierwszorzędnej fabryki. 1359 4–4

Gumma i pęcherze rybie

Najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4** i **5** złr. **Specjalności damskie** tuzin po **złr. 2·50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) **sztuka** po **złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją** za pobraniem „Gummiwaare Agentie" **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 1010 23–

NEUSTEIN'S verzuckerte BLUTREINIGUNGS-PILLEN DER HEIL. ELISABETH

Neusteina ocukrowane

krew czyszczące pigułki

św. Elżbiety.

Należy preferować po nad wszelkie w tym rodzaju preparata powyższe pigułki wolne od wszelkich szkodliwych substancyj; z najlepszym skutkiem używa się ich w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, mózgu, w chorobach kobiecych; z łatwością odprowadzają one ekskrementa i czyszczą krew; żaden środek nie jest lepszy a przytem nieszkodliwszym celem zapobiegnięcia 2747 13 15

zatwardzeniom,

będącym niezawodnem źródłem największej części chorób. Dlatego, że są pocukrowane, zażywają je chętnie także i dzieci. Są one wyszczególnione bardzo zaszczytnem świadectwem **radcy nadwornego prof. Pitha.**

Pudełko, zawiera 15 pigułek i kosztuje 15 cnt., zwój zawierający 8 pudełek a więc 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **Apotheke „zum heiligen Leopold"** a które na odwrotnej stronie nie ma naszej marki ochronnej, jest falsyfikatem, przed którego zakupnem ostrzega się publiczność.

Należy uważać dokładnie, ażeby nie dostać preparatu złego, nie mającego żadnego skutku, a nawet szkodliwego. Żądać należy wyraźnie **Neusteina pigułek św. Elżbiety,** zaopatrzonych na składzie podpisem stojącym obok.

Główny skład we Wiedniu: Ph. Neustein's Apotheke „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse.

We Lwowie w aptece pp. Zygmunta Ruckera i Józefa Beisera.

NIE MA BOLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O. O. BENEDYKTYNOW

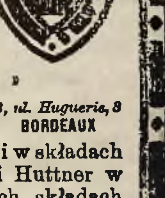
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

Flakonik: 2, 4 i 8 fr. — Proszek Pudełko: 1 fr. 25 c. i 2 fr. Pasta Pudełko: 2 franki

Codzienne użycie kilku kropli rozpuszczonych w wodzie Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów zapobiega i leczy próchnieniu zębów, które bieli i wzmacnia jak również utwierdza dziąsła wybornie.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 3, ul. Huguerie, 3 BORDEAUX

We Lwowie w aptece Pana P. Mikolascha i w składach perfum PP. Ignacego Jahla i Scherrer i Huttner w Stanisławowie i we wszystkich głównych składach perfum i aptekach.

Ważne dla nerwowo chorych!

Tylko za pomocą **elektryczności można wyleczyć gruntownie chorobę nerwową. Moje nowe aparaty indukcyjne (maszyny elektryczne),** łatwe do użycia przez każdego laika, nie powinne brakować w żadnej rodzinie. Gościec, reumatyzm, osłabienie, reumatyczne bole zębów i głowy, w ogóle każde cierpienie nerwowe wyleczyć można za pomocą moich aparatów indukcyjnych. Cena komplet. aparatu z dokładnym przepisem użycia 8 złr. Zamawiać można jedynie u mnie.

Dr F. Beeck Triest, 2 via Pondares 2. 1236 10–?

OGŁOSZENIE.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Kredytowego

w Przemyślanach,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

odbędzie się

dnia 21. marca 1885 r., o godzinie 8. wieczór

w Ratuszu pod l. 224.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w czasie od założenia do 31. grudnia 1884 r.
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok 1884.
3. Uchwała co do rozdzielenia zysku za rok 1884.
4. Uchwała względem rozwiązania Towarzystwa.
5. Wybór likwidatorów i zastępców tychże.

Przemyślany dnia 8. marca 1884 roku.

Rada Zawiadowcza

Towarzystwa Kredytowego w Przemyślanach Stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Susmann Mandel, sekretarz. **Dawid Fuchs,** przewodniczący.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe!

Białe i piękne ręce!!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM.

Słoik 80 cnt. 1001 10–0

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. — Pudełko 50 cnt.

PROSZEK do CZYSZCZENIA PAZNOGCI

dla nadania paznogciom białości, różowego odcienia i pięknego połysku. — Pudełko 25 cnt.

Siodełka do polirowania paznogci 1 złr. 25 cnt.

SZCZOTKI, PILNICZKI, KOSTKI

do czyszczenia i formowania paznogci od 40 cnt. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ,

we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Marjacki)

i Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 20.

C. k. uprzywil. galic.

Akcyjny Bank Hipoteczny

wydaje

we Lwowie

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 procent płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

4½ „ „ 60 „ „

Lwów dnia 7. stycznia 1884 r. 1004 16–0

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.